Opłacone ryczałtowo.

Nr 4. **Kraków, dnia 25 stycznia 1925 r.** **Rok XIII.**

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony prawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 6 cent.)	**Wychodzi co niedzielę.**	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.
Cena numeru: 15 groszy.	Naczelny redaktor: **Dr Władysław Kiernik.**	Ogłoszenia: **30 groszy** za wiersz milimetrowy. — Za całą stronę 135 zł. — Nadesłane i na ost. stronie 50% drożej

Redakcja i Administracja: **Kraków, Mały Rynek L. 4.** — Telefon Nr 1286.

O trwałość i ciągłość naszej polityki zagranicznej.

Geograficzne położenie naszego państwa nakazywało niegdyś i nakazuje obecnie mieć się na baczności przed sąsiadami i zmusza Polaków do trzymania w jednej ręce miecza, w drugiej pługa.

Rzuceni między naszych dwóch odwiecznych wrogów, którzy przed 150 laty byli grabarzami naszej niepodległości, z chwilą odzyskania niepodległości nie możemy zapominać, że położenie nasze nietylko nie zmieniło się na lepsze, ale, co więcej, w obecnych czasach jest nawet gorsze.

Z zachodniej strony, jak dawniej, mamy Niemców, państwo o silnej i jednolitej narodowo strukturze, liczące blisko 70 miljonów mieszkańców, doskonale wydyscyplinowane i karne, bogate i mające silny przemysł; ze wschodu zaś otacza nas Rosja sowiecka, z ludnością około 120-miljonową, która ze swojemi hasłami przewrotowemi dąży na zachód, aby niby nieść »nową ewangelję« spruchniałemu zachodowi, a w istocie uprawiać starą zaborczą politykę caratu.

Tak u pierwszych, jak i drugich, żądza odwetu jest na pierwszym planie.

Polska ze swoją 28-miljonową ludnością stanowi niejako zaporę przeciw ich dążeniom i celom i nic dziwnego, że wytężać ona musi wszystkie swe siły tak materjalne, jak i moralne, aby się oprzeć zakusom tych odwiecznych wrogów.

Rok 1920 wykazał jasno i dobitnie, jak wielkiego napięcia sił moralnych i materjalnych, potrzeba było dla powstrzymania nawały bolszewickiej.

Ówczesny rząd Witosa, którego wysiłkom i żelaznej woli oraz umiłowaniu przez lud swego zagona ojczystego, udało się zagrzać cały naród do obrony zagrożonego bytu państwowego, zrozumiał jasno i dokładnie, że dla dalszego zabezpieczenia i utrwalenia naszego niepodległego bytu i naszego mocarstwowego stanowiska, prócz skoordynowania sił materjalnych i moralnych narodu, potrzeba także uznania naszych praw przez traktaty międzynarodowe oraz przyjazne sojusze, któreby nam zapewniły pomoc na wypadek wrogiego ataku.

Rząd Witosa, rozumiejąc dobrze znaczenie takich umów i idąc po tej linji, do-

prowadził w roku 1921 do sojuszu z Francją i Rumunją.

Wszystkie te zagadnienia, należące do zakresu polityki zagranicznej, wymagają jednak stałego, jednolitego i konsekwentnie przeprowadzanego planu.

Niestety, nie możemy dopatrzyć się tego zawsze u wszystkich naszych sterników polityki zagranicznej, zwłaszcza, że w przeciągu 6 lat naszego samodzielnego bytu państwowego, ster tej polityki dzierży już szesnasty z kolei minister.

Czyż w takich warunkach, gdzie w przecięciu biorąc, jeden minister temi, tak ważnemi i wymagającemi wielkiego doświadczenia, sprawami, zajmuje się około pięciu miesięcy — można mówić o jakiejkolwiek wytycznej linji i ciągłości zamierzeń w tej dziedzinie?

Nawiasem przypominamy, że w Czechach na stanowisku ministra spraw zagranicznych Benesz, a Rosji sowieckiej Cziczerin, od początku bez przerwy kierują polityką zagraniczną.

Podnieść musimy, że i w innych państwach ministrowie spraw zagranicznych nie zmieniają się tak często, jak u nas.

Nic więc dziwnego, że wśród tych ciągłych zmian w naszej polityce zagranicznej niema ciągłości, niema tej stanowczości oraz myśli przewodniej, która musi być chcą dobrej polityki zagranicznej.

Polski minister spraw zagranicznych powinien nietylko chcieć, ale musi wierzyć, że Polska jest i będzie wielkiem mocarstwem, którego zdanie musi zawsze zaważyć na szali najważniejszych decyzyj.

Takiemu ministrowi zarówno sam naród, jak i Sejm udzieli zawsze swojego poparcia.

Tylko rząd, który takiemi kierować się będzie zasadami i odpowiadać opinji większości zarówno narodu jak jego przedstawicieli w Sejmie i Senacie, a który dążyć będzie do zabezpieczenia trwałości bytu niepodległego i mocarstwowego stanowiska Polski, może liczyć na poparcie wszystkich polskich i państwu oddanych stronnictw.

Zapytanie do premjera Grabskiego.

Sprawa „Związku handlowego rolników polskich", którego założycielem i opiekunem był, jak wiadomo, poseł Dąbski, jest prawie wyjaśniona.

„Związek" ogłosił bankructwo i niewypłacalność. Zestawienie urzędowe majątku i zobowiązań firmy wykazało, iż „Związek handlowy rolników" winien jest w ogólnej sumie 3 miljony 600 tysięcy złotych. Na pokrycie tych długów ma tylko 200 tysięcy złotych majątku, a więc 3 miljony 400 tysięcy złotych, które przejadł Związek handlowy na pensje dla dyrektorów, na opłacanie agitatorów p. Dąbskiego, na popieranie jego gazet, przepadło bezpowrotnie. — Ci, którzy dali Związkowi te pieniądze, nie zobaczą ich więcej.

Któż to dał te pieniądze i kto ponosi straty? — Część ich wpłacili chłopi pod wpływem agitacji „Gazety Ludowej" i posłów z „Wyzwolenia", kupując akcje „Związku handlowego", dając zaliczki na towar (nawozy sztuczne, maszyny rolnicze i t. p.).

Towarów tych „Związek" nie dostarczył i dzisiaj wiele setek pokrzywdzonych włościan oskarża „Związek" o rozbój i oszustwo.

Nie radzimy pp.: Dąbskiemu, Polakiewiczowi i innym pokazywać się w tych okolicach, gdzie „Związek" pozarywał włościan, bo mogłaby ich spotkać nieprzyjemna przygoda. Tak przynajmniej zapowiadają autorowie korespondencyj nadsyłanych nam.

Ale to jest sprawa prywatna między „Związkiem handlowym" i temi osóbami, które dały się zarwać. Ale poszkodowanym jest jeszcze kto inny — państwo i skarb państwa. „Związek handlowy" winien jest bowiem państwu około półtora miljona złotych, otrzymanych już to w gotówce (700 tysięcy złotych z Guzohanu, 128 tysięcy z Państwowego Banku Rolnego i t. d.), już to w towarze na kredyt (nawozy z państwowej fabryki nawozów sztucznych w Chorzowie, żelazo z Dematu na 300 tysięcy złotych).

Całej tej sumy państwo nie otrzymało, bo jak widać, niema z czego. Skarb państwa poniesie straty co najmniej na kilkaset tysięcy złotych.

Skarb państwa jest własnością wspólną wszystkich obywateli. Wszyscy składamy się na niego, płacąc podatki, ale też wszyscy mamy prawo kontrolować, co się z pieniądzmi państwowemi i z dobrem państwowem robi.

Tym, który zarządza skarbem państwa i jest zań odpowiedzialny, jest rząd, a w pierwszym rzędzie minister skarbu. Minister skarbu jest tembardziej odpowiedzialnym, że on ze swego obowiązku ściąga z ludności podatki, by skarb napełnić, nie cofając się nawet przed licytacją konia, krowy, jeśli zajdzie potrzeba.

Wobec tego, jako obywatel, mam prawo zapytać p. Grabskiego, jako ministra skarbu:

1) jak mógł pozwolić na to, żeby „Związkowi handlowemu" dawano tak wielki kredyt, mimo, iż „Związek" nie dawał odpowiedniego zabezpieczenia?

2) Pisma donosiły publicznie („Kurjer Ilustrowa-

ny"), iż ministerstwo przemysłu i handlu (Demat) dało „Związkowi" kredyt na przeszło 300 tysięcy złotych na wyraźne polecenie ministerstwa skarbu, mimo, iż urzędnik Dematu przestrzegał i ostrzegł, że suma ta może przepaść.

Jest to bardzo ciężki zarzut. Dotąd nie zaskarżono „Kurjera Ilustrowanego" o oszczerstwo; ani też dotąd nie pociągnęli do odpowiedzialności tego dostojnika z ministerstwa skarbu, który wydał takie polecenie.

Mam więc prawo zapytać pana ministra Grabskiego: czy bierze na siebie odpowiedzialność za stratę, którą poniesie państwo?

Może się to panu ministrowi Grabskiemu wyda zbyt śmiałem, że ja, skromny obywatel, stawiam jemu dostojnikowi pytania. Ale ja, skromny obywatel, zapłaciłem wszystkie podatki, jakich odemnie żądał, z takim trudem, o jakim p. Grabski nie ma wyobrażenia, odejmując sobie i swoim dzieciom od ust. Chcę wiedzieć na co płacę: czy państwu, czy „Związkowi handlowemu" i jego opiekunom z „Wyzwolenia".

Jan Gaździk, inżynier, członek P. S. L.

Szczyt bezczelności.

Wyzwoleniuchy posłały na wieś 180 tysięcy sekwestratorów.

Codzienne gazety warszawskie doniosły dnia 30 grudnia ubiegłego roku co następuje:

„Po Banku Związku Mechaników (Wyzwolenie) bankructwo Związku Handlowego Rolników (Dąbski, Wyzwolenie). Zgórą 3 miljony złotych deficytu. Zastraszający obraz gospodarki Związku Handlowego Rolników.

Związek Handlowy Rolników ogłosił upadłość, powiadamiając wydział handlowy Sądu okręgowego o swej niewypłacalności. — Skandaliczna ta afera jest epilogiem ponurej epopei niedołęstwa czy nieuczciwości czynników kierujących Związkiem, który, zasłaniając się pięknem hasłem walki z pośrednikiem, uśpił opinję publiczną, zarywając cały szereg instytucyj i osób prywatnych.

Wierzytelności Związku sięgają bajońskiej sumy 3,600.000 złotych, podczas gdy aktywa nie dorastają nawet 200.000 złotych.

Sprawa jest o tyle groźna, że w wierzytelnościach tych znajduje się poważny procent grosza państwowego, angażującego zwłaszcza „Guzohan" i „Demat".

W tym samym czasie organ „Wyzwolenia" — „Gazeta Ludowa" podaje opis egzekucyj podatkowych. Oto p. Bancarzewski z Rossoszy w pow. bialskim pisze o rozpaczy ludności z powodu zjazdów sekwestratora na wieś, by egzekwować należności podatkowe od niemogących zapłacić ich rolników. Obraz rzeczywiście bardzo smutny a nędza ludności wielka.

Do tego trzeba dodać jedno. Takie sceny odbywają się niemal w każdej wiosce, bo rząd nie chce uwierzyć w ubóstwo rolników i brak grosza na wsi. Ten sam rząd, który jest współwinien temu, że został ograbiony przez Związek Handlowy Rolników polskich, do 3 i pół miljonów. Szczytem bezczelności ze strony „Wyzwolenia" jest litować się nad chłopami, egzekwowanymi za grzechy „Wyzwolenia". Bo trzeba ze 180 tysięcy chłopów ściągnąć po 20 złotych podatku, żeby zapłacić dług w skarbie za wyzwoleniowy Związek. Wiecie teraz, czytelnicy, dlaczego do was przyjeżdża sekwestrator. A ty, biedny autorze Bancarzewski, źleś się wybrał z żalami.

J. Prokurat.

Reorganizacja Tymczasowego Wydziału Samorządowego przez redukcję urzędników.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 grudnia 1924 r. „o reorganizacji Tymczasowego Wydziału samorządowego **przez redukcję urzędników**", zamieszcza tylko wzmiankę w § 5, że **„zmniejszenie liczby funkcjonarjuszów, zajętych w Tymczasowym Wydziale samorządowym"**, przeprowadzi minister spraw wewnętrznych, — natomiast zawiera w §§ 1, 2, 3 i 4 postanowienia, które zmieniają cały szereg ustaw krajowych i cztery ustawy państwowe polskie, do czego rząd ustawą wcale nie był upoważniony.

I tak:

§ 1. rozporządzenia Prezydenta poleca Wydziałowi samorządowemu spełniać agendy, należące do jego kompetencyj w czterech departamentach, podczas gdy według statutu krajowego i instrukcji, uchwalonej przez Sejm krajowy, tudzież według ustawy z 30 stycznia 1920 r., Wydział krajowy, względnie samorządowy, składał się i obecnie składa się z sześciu członków, którzy załatwiają czynności Wydziału samorządowego w sześciu departamentach. Niewiadomo więc czem mają się zajmować dwaj członkowie Wydziału, którzy nie będą kierownikami departamentów. Nadto rozdział czynności między departamenty należał do marszałka krajowego, którego atrybucje w myśl art. 5 ustawy z 30 stycznia 1920 r. przeszły na przewodniczącego Wydziału samorządowego; § 1. rozporządzenia uchyla zatem postanowienia art. 5 powołanej ustawy, bo ustala rozdział czynności, który już nie może być zmieniony przez przewodniczącego.

Następnie przy wyliczeniu agend pomija § 1. rozporządzenia cały szereg czynności Wydziału, między temi najważniejszą sprawę, t. j. układanie budżetu i sporządzanie zamknięć rachunkowych. Ponieważ rozporządzenie Prezydenta posiada moc ustawy, zatem należy uważać, że art. 6 ustawy z 30 stycznia 1920 r. dotyczący przedkładania preliminarzy dochodów i wydatków przez Wydział samorządowy, został zniesiony i powstaje wątpliwość, kto ma układać i przedkładać budżety Wydziału samorządowego.

Wreszcie wyłącza § 1 rozporządzenia z kompetencji Wydziału samorządowego regulację rzek i zabudowę potoków górskich, co jest sprzecznem z państwową ustawą meljoracyjną z 26 października 1921 r. i z ustawą wodną z 19 września 1922 r. Mianowicie według art. 1 ustawy meljoracyjnej, wszystkie publiczne przedsiębiorstwa meljoracyjne mają być wykonywane przez ciała samorządowe, lub spółki wodne, art.

5 zaś tej ustawy zalicza do przedsiębiorstw meljoracyjnych na pierwszem miejscu zabudowania potoków górskich, a na drugiem regulację i obwałowania rzek i potoków. Art. 77 i 102 ustawy wodnej orzekają, że do państwa należy utrzymanie i wykonanie regulacji tylko rzek **żeglownych i granicznych**.

§§ 2, 3 i 4 rozporządzenia Prezydenta polecają Wydziałowi samorządowemu objąć administrację dróg krajowych i państwowych, które ustawą z 10 grudnia 1920 r. nie zostały upaństwowione z dniem 1 stycznia 1925 r. administrację zaś dróg powiatowych i gminnych I klasy do dnia 1 lipca 1925 r., co wcale nie licuje z tytułem rozporządzenia o redukcji urzędników, bo każde powiększenie agend wpływa raczej na zwiększenie, a nie na redukcję liczby urzędników.

Koszty utrzymania dróg krajowych mają obciążać budżet krajowy, utrzymanie dróg państwowych zdeklarowanych, budżet ministerstwa robót publicznych, na utrzymanie zaś dróg powiatowych i gminnych I klasy, aż do wprowadzenia samorządu wojewódzkiego, oznaczać ma Wydział samorządowy roczne kwoty, które mają oddawać Rady powiatowe wraz z dochodami, przeznaczonemi na rzecz tych dróg.

Oddanie administracji dróg krajowych Wydziałowi samorządowemu odpowiada obowiązującym ustawom i powinno było nastąpić z dniem 1 stycznia 1924 r., skoro rząd nie wstawił żadnej dotacji na utrzymanie tych dróg, przejętych w roku 1919 przez ministerstwo robót publicznych. Oddanie państwowych dróg zdeklarowanych w zarząd Wydziału samorządowego zależy od obustronnej zgody i może wpłynąć na ekonomiczniejsze prowadzenie konserwacji. Natomiast odebranie Wydziałom powiatowym administracji **wszystkich** dróg powiatowych i gminnych I klasy nie odpowiada przepisom ani krajowej ustawy drogowej z 10 grudnia 1907 r., ani państwowej ustawy z 10 grudnia 1920 r. Według § 21 kraj. ustawy drogowej bowiem Wydział krajowy mógł objąć w zarząd własny budowę i utrzymanie drogi powiatowej lub gminnej I albo II klasy, jednak tylko wyjątkowo w poszczególnych wypadkach **w razie potrzeby przez siebie uznanej**, a nie wszystkich dróg powiatowych i gminnych w całym kraju, do czego potrzeba zgody Wydziałów powiatowych, a co nie da się przeprowadzić w ciągu pół roku, jak to przewiduje rozporządzenie Prezydenta.

Co się tyczy przepisów państwowej ustawy drogowej, to wprawdzie według art. 11, budowę i utrzymanie dróg wojewódzkich i powiatowych wykonywa w zasadzie związek samorządowy wojewódzki, jednakże złączenie administracji dróg wojewódzkich (krajowych) i powiatowych, należy do przyszłości, bo organizację jednolitego zarządu wszystkich dróg samorządowych w obrębie województwa przeprowadzą dopiero Sejmiki wojewódzkie w myśl art. 16 ustawy, — w żadnym zaś wypadku administracja dróg gminnych nie będzie należeć do Wydziałów wojewódzkich, lecz do Wydziałów powiatowych.

Takie to rozporządzenia „z mocą ustawową“ wydaje rząd p. Grabskiego, nietylko przekraczając jawnie udzielone mu przez Sejm pełnomocnictwa — ale nadto naruszając obowiązujące ustawy, dla których zmiany nie miał żadnego upoważnienia. Jak się dowiadujemy, **zgłoszonym będzie w Sejmie wniosek o uchylenie** wyższego, niezgodnego z ustawą rozporządzenia. — Zaiste, zamiłowanie praworządności nie jest cechą rządu p. Grabskiego.

A. K.

Nazwa czy rzecz?

Zastępując rozum krzykiem i ujadaniem pismaki „Sztandarów Chłopskich“ czy „ludowych“ „Przyjaciela Ludu“ czy „Sprawy Chłopskiej“ — ciągle używają niby obelgi wyrazu „Chjeno-Piast“. Nazwą tą, którą te pisma miljon razy odmieniały w liczbie mnogiej i pojedynczej na wszystkie przypadki, chcą różne pismaki zakrzyczeć próżnię bezdenną swoich artykułów gazeciarskich i swoich marnych głów. Zdaje im się, że im się to udaje. I niech się tem cieszą. Zapominają, że P. S. L. „Piast“ jest samodzielnem, pod niczyją komendą nie chodzi — a powoduje się własnym programem i interesem ludu polskiego. Dlatego tem ciągłem i bezmyślnem powtarzaniem o „Chjeno-Piaście“ nie potraficie zbałamucić chłopów uczciwych.

Bracia drodzy! Kiedy ktoś dostał kopniaka z porządnego towarzystwa, kiedy komuś drzwi pokazano w porządnej rodzinie, by jej nie zapaskudzał, kiedy ten wypędek czuje, że zrobił jedno i drugie świństwo wobec ludzi porządnych, którzy go przygarnęli, — to: co potem robi? Jeśli mu zostały jakie jeszcze resztki ambicji, światu się nie pokazuje na oczy. Jeśli zaś jest z ambicji i honoru wyzuty i w ich miejsce ma jeno bezczelność, — to będzie pluł, przezywał i bezcześcił tych ludzi porządnych, którzy wyrzucili go ze swego towarzystwa. Czy jednak człowiek rozsądny przejmuje się takiem rzucaniem się ludzi, którym za sumienie, honor i ambicję została tylko podła i śmiała bezczelność?

Rzeczy największe i najświętsze może zbrodniarz zbezcześcić i sponiewierać. Czy jednak one przestaną być świętemi, dlatego, że targnęła się na nie zbrodnicza ręka?

Warcholi z pod znaku „Wyzwolenia“ i „Związku chłopskiego“ obrali całkiem wyraźnie drogę zniesławiania i zohydzania Polskiego Stronnictwa Ludowego i jego wodza, prezesa Witosa. Liczą na łatwowierność czytelników swoich gazetek i kublami pomyj i brudów, które usiłują wylać przez swoje pisma w kierunku przodowników zdrowego ruchu ludowego, mierzą swoje sukcesy i zwycięstwa. — Marne sukcesy, marne zwycięstwa...

Chłop polski, który nie zatracił swego zdrowego rozsądku, chłop, który przestał być igraszką w rękach demagogów, nie pozwoli sobie mydlić oczu różnemi nazwami i wymyślnemi przezwiskami, jakiemi rzuca warchoł za pionierami ruchu ludowego. Chłop — w swej większości olbrzymiej — nie da się łapać już na błyskotki frazesów. Chłop rozumny wie, że rzecz dobrą i pewną można z nienawiści oplwać i to jej wartości nie zmieni, ale wykaże jeno bezwstyd i podłość tego, który ją oplwał.

Chleb, który kiedy upadnie na ziemię, nauczono nas całować z uszanowaniem i podnosić z ziemi, gdyśmy byli dziećmi, nie przestał być poszanowania godnym, jeśli go głupie dziecko rzuci na śmietnik.

Rzecz — a nazwa, to nie jedno i tosamo.

Człowiek zły, rzecz najlepszą, najgorszem mia-

nem nieraz traktuje i próbuje przez to obniżyć jej wartość. — My jednak umiejmy należycie oceniać rzeczy, zasługi, fakta, programy, zasady i te cenmy! I pamiętajmy, że plwociny nie dosięgają tych wartości prawdziwych, ale kalą tych, co plują, powiększając ich hańbę.

Jan Zych.

Nowa upadłość „Wyzwolenia".

Po ogłoszonej urzędowo upadłości „Związku handlowego rolników polskich" pojawiła się nowa upadłość Banku Stow. mechaników w Warszawie, która chyba będzie już epilogiem afery finansowo-handlowej czynników, stojących w bezpośrednim kontakcie z „Wyzwoleniem".

Bankructwo banku mechaników odbije się szczególnie głośnem echem w Ameryce, gdyż podobno około 70 procent kapitału udziałowego tego banku pokryte zostało przez wychodźtwo polskie z Ameryki, które w trudzie i znoju zapracowane dolary z całem zaufaniem złożyło w udziałach tego banku. — Bankructwo Stowarzyszenia mechaników wywołane zostało upadłością firmy „Związek handlowy rolników polskich", na której czele stały teżsame czynniki.

Jeszcze jeden dowód konieczności silnych rządów na Kresach.

W ostatnich dniach grudnia z. r. odbyło się wydzielenie gmin Mizockiej, Buderażskiej, Ołyckiej i Beresteckiej z powiatu Dubieńskiego do powiatów: zdołbunowskiego, łuckiego i horochowskiego.

Aczkolwiek fakt zmiany terytorjalnej powiatów województwa wołyńskiego jest dostatecznie znany szerszemu ogółowi, to jednak, nawiązując do tej chwili, chcę zobrazować nawyk miejscowej ludności do silnej i zdecydowanej władzy.

Dziwnem zdawałoby się, że ludność kresowa, pomimo demoralizacji w fazie zawieruchy bolszewickiej, pomimo złowrogiej agitacji jednostek wywrotowych z mniejszości narodowych, demoralizujących wpływów z za kordonu i innych czynników, zdążających do poderwania autorytetu władzy i wprowadzenia rozprzężenia wśród niej — jest żądna silnej i zdecydowanej władzy.

Okoliczność ta jaskrawo uwydatniła się podczas przekazywania tych gmin.

Pomijam tutaj zewnętrzną serdeczność i poszanowanie, jakie było widoczne wśród zebranych członków Rad gminnych i sołtysów wobec przybyłych przedstawicieli władzy w osobach starostów, dokonywujących przekazania sobie tych jednostek terytorjalnych, bowiem te cenne cechy ludności kresowej dały się odczuć głębiej z przemówień wójtów i sołtysów, wystosowywanych do przedstawicieli władzy.

W jednej z przekazywanych gmin przemawiający do starosty dubieńskiego, p. Płachty, sołtys w imieniu sołtysów gminy oznajmił, iż choć z pośród zebranych sołtysów niema ani jednego, któryby nie był karany za czasów kierownictwa p. Płachty, to jednak karność, w jakiej byli utrzymywani, służyła dobrym przykładem dla całej ludności i dawała im uprawnienie do utrzymywania w karności ludności, czego rezultatem jest, iż ustało koniokradztwo, ludność, w zrozumieniu obowiązku względem państwa, wykonuje powinności naturalne, płaci chętnie podatki i t. d.

Wójt gminy Ołyckiej, w przemówieniu pożegnalnem do p. Płachty, oświadczył, iż choć za żadnej władzy, ani rosyjskiej, ani ukraińskiej, będąc wójtem, nie był karany, a odbył zasłużoną karę, wymierzoną mu przez starostę Płachtę, to pomimo to odchodzi z pod jego kierownictwa z wielkim żalem, gdyż, zawdzięczając karności, w jakiej utrzymywał jego i sołtysów jego gminy — praca nie była ciężką, a wyniki tej pracy były duże.

Podobne przemówienia wygłaszali radni i członkowie sejmiku, reprezentujący ludność tych gmin.

Przemówienia te wybitnie charakteryzują psychologję ludności kresowej i służą dowodem, że ludność ta lubi zdecydowane, byle sprawiedliwe, postępowanie władzy, które jest przymiotem silnej władzy.

Tylko dla takiej władzy ludność kresowa mieć będzie poszanowanie.

Należy oddać uznanie p. staroście Płachcie, że energicznie i sprężyście ujął w karby cały podległy mu aparat w dość szybkim czasie, wprowadzając rygor i karność w rozprzężenie, jakie odziedziczył po swoim poprzedniku.

Rygor i karność zmuszają do intenzywnej pracy, która przecież musi dać wyniki.

Dowodem tego jest, że na terenie powiatu dubieńskiego ujęto pięćdziesięciu paru koniokradów, skutkiem czego prawie zupełnie koniokradztwo ustało, policja pracuje stosunkowo sprawnie, w urzędach panuje porządek, drogi są w stanie względnie dobrym, podatki prawie-że ściągnięte, widzimy wszędzie drogowskazy, tablice orjentacyjne i t. p.

Reasumując powyższe, siłą faktu przyjdziemy do tego przekonania, że Kresy potrzebują silnej, sprawiedliwej i zdecydowanej władzy, tembardziej, że sama ludność Kresów takiej władzy jest żądna.

Niech przemówienia wyżej cytowane, a wypowiedziane przez jednostki z ludności kresowej pochodzące, będą wskaźnikiem dla naszych czynników miarodajnych przy ustalaniu programu naszych rządów na Kresach.

Pędźcie ze wsi rozbijaczy!

Dział organizacyjny.

Baczność Członkowie Rady Naczelnej!

Pierwsze posiedzenie Rady Naczelnej P. S. L. „Piast" zwołane zostało na dzień 24 stycznia 1925 r. na godz. 10-tą przed południem, do sali obrad klubu parlamentarnego P. S. L., gmach Sejmu, ul. Wiejska.

Porządek dzienny obrad:

1. Referat o sytuacji politycznej — prez. Witos;
2. dyskusja;
3. wybory Zarządu Głównego;
4. wnioski.

Prezes *Witos.*

Baczność Wielickie!

Powiat wielicki należy do jednych z najciężej dotkniętych klęską elementarną ubiegłego roku. **Dlatego już teraz Koła gminne P. S. L. powinny dopomódz w sporządzeniu podań w sprawie otrzymania zasiłków, co do zasiewów wiosennych i przesłania ich na ręce Starostwa w Wieliczce.**

Za powiatową Radę Ludową P. S. L.

Brożyna. *Ciastoń.* *Piernik.*

O polityce P. S. L.

Przemówienia posłów Wincentego Witosa i Jana Dębskiego na kongresie P. S. L. w Warszawie w grudniu 1924 r.

Pod takim tytułem pojawiły się drukiem przemówienia posłów prezesa Witosa i wiceprezesa Dębskiego. Czytelnik znajdzie w nich znakomicie ujętą sytuację państwa, zarówno wewnętrzną, jak w stosunku do zagranicy, znajdzie w nich ocenę najważniejszych zagadnień życia państwowego ze stanowiska polityki P. S. L., znajdzie w tych przemówieniach ujęte postulaty, które mają lud polski doprowadzić do rozkwitu i potęgi. Każdy uświadomiony ludowiec broszurę tę sobie zakupić powinien, przeczytać ją nie raz, ażeby przetrawić myśli tam rzucone i przygotować się do wielkiego zadania, które lud polski w stosunkowo krótkim czasie rozwiązać będzie musiał.

Broszura obejmuje blisko 40 stronic druku i kosztuje 1 zł. Zamówić ją można w Sekretarjacie naczelnym P. S. L. w Warszawie, ul. Marszałkowska 68, we wszystkich redakcjach pism ludowych i Sekretarjatach okręgowych P. S. L.

Dbałość o wychowanie dzieci, to dbałość o przyszłość narodu. Najlepiej dba o dzieci ten, kto im daje oświatę. Dlatego rodzice powinni pamiętać, że dzieci należy regularnie posyłać do szkoły, bo w ten sposób dają dzieciom największe bogactwo: naukę.

Osadnicy do prezesa W. Witosa.

My, przedstawiciele osadnictwa wojskowego, cywilnego i drobnych rolników miejscowych powiatu województwa nowogrodzkiego, na zgromadzeniu w dniu 14 grudnia 1924 r. w Nowogródku odbytem przy uczestnictwie prezesa P. S. L., Wincentego Witosa, wyrażamy Mu gorące podziękowanie za rzetelne jego przejęcie się losem osadników i chęć przyjścia nam z pomocą.

Ze słów dokładnego zrozumienia przez prezesa P. S. L. ciężkiego położenia osadnictwa kresowego czerpiemy ufność, że nasze potrzeby znajdą w osobie prezesa i jego stronnictwa szczerego orędownika i mandatarjusza naszego.

Prosimy serdecznie, aby wszystkie nasze wnioski, zmierzające ku ratunkowi sprawy polskiej na kresach, kierowane na wasze ręce, były rychło i skutecznie popierane w tej pełnej świadomości, że my tu nietylko trudem i krwią swoją tej ziemi bronimy, lecz i dziś i na przyszłość jesteśmy i będziemy tutaj solą ziemi, niosąc ludowi białoruskiemu, z którym się zżywamy, dobrą radę i bratnią pomoc we wszystkiem.

Tu następują podpisy prezesa, sekretarza i 17 przedstawicieli powiatów województwa nowogrodzkiego.

Od naszych strzech.

Okrył świat śnieg
w puszysty mech,
kryształne swoje biele
obszary pól
w oponę swą,
jasną, przeczystą ściele

Od naszych chat,
od naszych strzech
melodja świata księgi
niesie swój hymn
radosną pieśń
pieśń chwały i potęgi.
Że zmroków się
na wschodzie hen
świt jasny jawi, rodzi
na nowe dni
brzmi z wieży dzwon
na Jutro, co już wschodzi.

Że prawdy gmach, co mi się śnił
przepiękny, przepotężny,
powstaje już
do jego bram
ciśnie się lud siermiężny.
Co się ten lud, co dotąd żył
w pańszczyźnie i poddaniu
odrodził już
i ręce swe
wyciąga ku zaraniu.

Zarogowiak S. S.

Zanim dureń się namyśli, jarmark się skończy. (Hiszpańskie przysłowie).

Z Sejmu.

Z komisyj sejmowych.

(Odrzucenie wniosku o wprowadzenie w województwach wschodnich stanu wyjątkowego. — Komisja administracyjna domaga się wykonania reformy rolnej na kresach).

W dniu 12 stycznia b. r. rozpoczęły się w Sejmie prace poświąteczne. Sejmowa komisja administracyjna w obecności ministra Thugutta, załatwiła na dzisiejszem posiedzeniu wnioski, dotyczące województw wschodnich. Po streszczeniu dyskusji przez referentów, posłów Jeremicza (Ukrainiec) i Zwierzyńskiego (Z. L. N.), przystąpiono do głosowania nad zgłoszonemi rezolucjami. Rezolucje Zwierzyńskiego, domagające się wprowadzenia stanu wyjątkowego, zostały odrzucone 17 głosami przeciw 9-ciu.

Minister Thugutt oświadczył się za rezolucją posła dra Kiernika, która domaga się, ażeby rząd ustalił program naprawy administracji państwowej w województwach wschodnich, uwzględnił słuszne potrzeby gospodarcze i kulturalne ludności, przyspieszył wykonanie reformy rolnej i uwzględnił także potrzeby ludności miejscowej, wreszcie ażeby przystąpił przy użyciu wszelkich środków, służących do dyspozycji rządowi, do zaprowadzenia porządku i bezpieczeństwa, stłumienia bandytyzmu i aktów gwałtu, oraz unieszkodliwienia wszelkiej roboty antypaństwowej. — Rezolucja ta przyjęta została 18 głosami przeciw 6-ciu. Nadto przyjęto rezolucję o odwołaniu generałów-wojewodów. — Rezulucja w sprawie zniesienia osadnictwa wojskowego została odrzucona. Referentem na Sejm wybrano posła dra Kiernika.

Nowa ustawa o gminie wiejskiej.

Komisja administracyjna obradowała dalej nad projektem ustawy o gminie wiejskiej. Przyjęto z kolei artykuł 97 projektu. Treść artykułu brzmi:

„Uchwały Rad gminnych, dotyczące zaciągnięcia długoterminowych pożyczek, obciążenie rzeczowe nieruchomości gminnych, wydzierżawienie objektów gminnych na czas dłuższy ponad 6 lat, obniżenie czynszów dzierżawnych, zaciąganie pożyczek, nakładających ciężary na gminę na czas dłuższy niż na lat trzy, podlegają zatwierdzeniu wydziałów powiatowych“.

Według artykułu 98 następnie przyjętego, wydział wojewódzki ma prawo rozwiązania Rady gminnej, przyczem rozwiązać mogą zarząd gminy, albo pozostawić go na urzędzie. W tym wypadku atoli mają byc dokonane nowe wybory w ciągu dni 60.

Komisja budżetowa pod przewodnictwem posla Zdziechowskiego (Z. L. N.), przyjęła do wiadomości oświadczenie premjera Grabskiego, że jest chory i nie będzie mógł wygłosić, stosownie do zapowiedzi, swojego exposé, i że dopiero uczyni to w najbliższy poniedziałek, wobec czego po dyskusji odłożono rozpatrzenie budżetu ministerstwa skarbu aż do czasu wygłoszenia eksposé przez ministra skarbu Grabskiego.

W czasie rozpraw nad budżetem ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych sejmowej komisji budżetowej, w której zabierali głos przedstawiciele różnych stronnictw, skreślono w budżecie, na wniosek posła Gruszki („Piast“), kwotę 3,900.000 złotych z większej sumy 4,493.000 z tytułu zwrotu pożyczek, udzielonych na pomoc rolną; temsamem przewidzianem jest dalsze odroczenie płatności dla większości dłużników, którzy z tej pomocy korzystali, a to ze względu na katastrofalny stan rolnictwa.

Dłuższą dyskusję wywołały opłaty weterynaryjne. Chodzi tu głównie o podatek zasadniczy i procentowy od zwierząt domowych, który dotychczas obowiązuje na terenie b. zaboru rosyjskiego. Przeciwko temu podatkowi wystąpił poseł Kowalczuk z P. S. L. „Piasta“. Ponieważ obecny na zebraniu delegat ministerstwa skarbu zapowiedział, że rząd wniesie projekt nowej ustawy, normującej tę sprawę, z ramienia naszego klubu zaproponował poseł Jedynak wstawienie 10 miljonów na kredyty dla Centralnej Kasy Kół rolniczych. Oświadczyły się przeciw niemu stronnictwa robotnicze oraz Związek ludowo-narodowy, (!) imieniem którego poseł Rymar (redaktor „Wieńca i Pszczółki“) złożył oświadczenie, że wstawienie tej kwoty do budżetu naruszyć może równowagę tegoż! Budżet wynosi, jak wiadomo, około 2 miljardów złotych, czyli dwa tysiące miljonów! a p. Rymarowi, jako przedstawicielowi rolników, powinno być wiadomem, że budżet dotychczas traktował rolnictwo po macoszemu! Wniosek ten jednak nie uzyskał większości.

Mimo to uchwalono wstawić głosami stronnictw ludowych kwotę 3 miljonów na cele hodowlane, kwotę 15 miljonów złotych tytułem kredytów na pomoc rolną (zasiewy), dalej 10 miljonów złotych na meljoracje i 3,600.000 złotych na organizacje rolnicze.

W obronie drobnego przemysłu ludowego.

Na skutek interwencji posla Romana, ministerstwo skarbu poleciło inspektorowi skarbowemu w Wadowicach wstrzymanie egzekucji podatku przemysłowego i podatku dochodowego odnośnie do drobnych rolników, wykonujących przemysł ludowy.

Natomiast, odnośnie do młynarzy egzekucja musi być utrzymana w mocy, albowiem młynarstwo nie stanowi przemysłu ludowego.

Przytem ministerstwo skarbu zaznacza, że stale reagowało na wypadki niewłaściwego opodatkowania najsłabszych ekonomicznie grup płatników i wobec zauważenia wypadków pomyłek, wydało okólnik Nr 81 z dnia 2 grudnia 1924 r. DPO. 7383/III, w którym zagroziło naczelnikom Ispektoratów skarbowych odpowiedzialnością dyscyplinarną za pociąganie do podatku wykonywanego ubocznie przemysłu ludowego.

Odnośnie do drobnych rolników i rzemieślników, którym wymierzono niesłusznie podatek dochodowy, okólnikiem ministerstwa skarbu z d. 23/X 1924 polecono przewodniczącym komisji wniesienie protestów przeciw tego rodzaju wymiarom, oraz wstrzymanie egzekucji tego podatku aż do rozpatrzenia protestów przez komisję odwoławczą.

Nadmienia się, że inspektorowi ministerjalnemu, A. Bowbelskiemu, polecono zbadanie na miejscu wymiarów dla drobnych rolników w powiatach: wadowickim i bialskim jeszcze przed końcem grudnia b. r.

Za ministra skarbu:
(podpis nieczytelny)

O umorzenie starych pożyczek na odbudowę.

Wniosek posła dra Kiernika i kolegów z Klubu P. S. L. „Piast“, zgłoszony na posiedzeniu Sejmu dnia 20 stycznia 1925 roku

w sprawie umorzenia i odpisania pożyczek, udzielonych na odbudowę zniszczonych wypadkami wojennemi budynków, niezamożnym, poszkodowanym przez byłe rządy zaborcze, oraz rząd polski przed wejściem w życie ustawy z 6 maja 1924 r.

Wysoki Sejmie!

Uznając konieczność odszkodowania właścicieli z tytułu poniesionych skutkiem wojny strat, a w szczególności konieczność odbudowy zniszczonych przez wypadki wojenne budynków, b. rząd austrjacki udzielał poszkodowanym, za pośrednictwem utworzonego w tym celu Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kredytowego, pożyczek, które następnie, po sprawdzeniu szkód i do wysokości tychże, miały być odpisane. Tęsamą akcję prowadził następnie rząd polski za pośrednictwem Banku Odbudowy i Urzędów Odbudowy, a ustawa z dnia 15 lipca 1919 r. przewidywała także, że część tej pożyczki będzie bezzwrotna, a mianowicie do wysokości 20.000 marek, licząc wedle cen z lipca 1919 r. Wreszcie także nowa ustawa z dnia 6 maja 1924 r. poz. 492 Dzpp. art. 49 o pomocy państwowej na odbudowę budynków zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych, postanawia, że pożyczka, udzielona na odbudowę, ma być instytucjom, o charakterze publicznym, jak kościołom, szkołom, ochronkom, oraz poszkodowanym właścicielom drobnych gospodarstw poniżej 15 ha. lub domów mieszkalnych o najwyżej 4 ubikacjach mieszkalnych, w części lub w całości odpisana.

Tymczasem obecnie Bank Gospodarstwa Krajowego, a następnie Bank Odbudowy, jako następcy Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kredytowego, dokonawszy, wedle rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 r. 42 Dzpp. poz. 441, przerachowania pożyczek, udzielonych poszkodowanym jeszcze w czasie wojny europejskiej przez rząd austrjacki, a następnie przez rząd polski, wezwał tychże poszkodowanych do zwrotu przerachowanych w ten sposób pożyczek, wynoszących w b. zaborze austrjackim 33 procent wartości w złocie wraz z zaległemi odsetkami, a więc stanowiących poważne sumy.

Dzieje się to nadomiar w chwili, gdy rolnictwo, zniszczone klęskami elementarnemi i znaną polityką gospodarczą wywozową i cłową rządu, doprowadzone jest do ruiny i rozpaczy; dzieje się to w chwili, gdy grozi przednówek, jakiego dawno nie było, brak ziarna na zasiew i na wyżywienie.

Należy wreszcie podnieść, że rząd polski, objąwszy aktywa po rządzie zaborczym, udział w złocie b. Banku Austrjacko-Węgierskiego, a nadto ściągnąwszy daninę lasową na odbudowę, ma nietylko moralny i prawny, ustawami Rzeczypospolitej polskiej ustalony, ale także materjalny obowiązek pomocy w odbudowie.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Wzywa się Rząd, aby, zgodnie z ustawą z dnia 6 maja 1924 r. poz. 192 Dzpp. 49 o pomocy państwowej na odbudowę budynków, zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych, zarządził odpisanie w całości pożyczek, udzielonych przed wejściem w życie ustawy, czy to za pośrednictwem b. Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kredytowego, czy Banku Odbudowy, czy wreszcie innych instytucyj czy urzędów na odbudowę zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych budynków poszkodowanym właścicielom drobnych gospodarstw rolnych o obszarze 15 ha, lub domów miejskich, obejmujących nie więcej, niż 4 ubikacje mieszkalne, jak wreszcie instytucjom o charakterze publicznym, jak kościołom, szkołom, domom ludowym, ochronkom i zakładom sierót.

II. Bezzwłocznie wstrzymał wszelkie kroki, wszczęte przez Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział we Lwowie, zmierzające do ściągnięcia wierzytelności skarbu z tytułu tych pożyczek.

III. Złożył Sejmowi do dni 14 sprawozdanie z wykonania uchwał ad I. i II.

Wnioskodawcy:

Warszawa, dnia 20 stycznia 1925 r.

Stronnictwo w pracy społecznej.

Gdy się czyta program stronnictwa widzi się, że zadania i cele jego są rozległe i że stronnictwo zapomocą różnych środków i sposobów zdąża do poprawy i ulepszenia życia społeczeństwa we wszystkich dziedzinach publicznych, a kiedy się baczniej przyglądnąć biegowi spraw, podejmowanych przez stronnictwo nie trudno nie dojrzeć, że najczęściej wszystko koncentruje się jedynie na samej polityce z zaniedbaniem spraw niejednokrotnie pierwszorzędnego znaczenia, jakoto: ekonomicznych, gospodarczych, oświatowych, kulturalnych i innych, mających nie mniejsze znaczenie od spraw politycznych. Utarło się u nas przekonanie, że polityka to rzecz najważniejsza, a wszystkie inne jej nie dorównują i temsamem niemi zajmować się zapewne nie warto. Że polityka jest sprawą, którą żywo zajmować się powinniśmy, niema potrzeby udowadniać, że jednak i inne dziedziny, jak sprawy społeczne, nie ustępują miejsca polityce, o tem wiele dałoby się napisać, a że ze szkodą dla ogółu są nieraz pomijane i niedoceniane i że wiele możnaby dzięki tym, którzy są zaangażowani politycznie zdziałać, i sprawę znakomicie unormować, zorganizować i przeprowadzić, to o tem coś nie coś pomówimy.

Polska, jak wiadomo, jest krajem nie małym, a że do niedawna jeszcze znajdowała się pod trzema odmiennymi rządami, więc to też wpłynęło na to, że stopnie oświaty, kultury, zamożności dobrobytu i zagospodarowania są w różnych stronach Polski inne, odmienne, odrębne i do siebie niepodobne, i gdy w jednej dzielnicy kwitnie rolnictwo, w drugiej istnieje partactwo rolnicze, gdy jeden zabór cieszy się n. p. przemysłem, inny słynie szeroko w świecie z przysłowiowej nędzy. A ponieważ z powodu przeprowadzenia reformy finansowej Rzeczpospolita przechodzi ciężkie przesilenie i kryzys, przeto odbija się to na najsłabszych materjalnie, albowiem silniejsi zawsze prędzej pokonać są w stanie

różne przypadłości i trudności, jakie czasy obecne na nas nakładają, od tych, którzy w czasach najlepszych nawet, ledwie że jako tako żyli, nie marząc nawet o dostatku i wygodnem urządzeniu swego życia. Lżej przychodzi dźwigać ciężary temu, którego gospodarstwo dobrze prowadzone inne daje dochody od zaniedbanego gospodarstwa, daleko są od siebie różniące; lżej przechodzić ciężkie czasy temu, który pomoc i oparcie znaleść może w przemyśle, lecz ci, którzy ani z rolnictwa ani z przemysłu nie znajdują tego, czego inni mają możność otrzymania, los ich i stan życiowy istotnie godny pożałowania i nad temi stronnictwu, zwłaszcza ludowemu, nie wolno przechodzić do porządku dziennego.

W Polsce jest dużo do zrobienia, albowiem słyniemy z tego, że nawet tego, co jest możliwe i wykonalne my nie staramy się wprowadzić, to też zaniedbania u nas co nie miara. Zaniedbania u nas są różnorakie. Jedne z ubóstwa pochodzące, inne z nieświadomości a inne z braku organizacji. Organizacja to jest wielka rzecz i gdyby u nas, wśród rzeszy włościańskiej została ona w sposób należyty ujętą i przeprowadzoną, tedy, moim zdaniem, wiele, dzięki niej zdziałać dałoby się dobrego, sprowadzając ogromnie wiele inowacyj i ulepszeń tam, gdzie dziś o tem się ani nie śni nikomu. A ponieważ stronnictwo daje dużo możności do przeprowadzenia najlepszej organizacji, przeto też istnieje możliwość tym sposobem przeprowadzenia wielu wielkich prac, czekających niejako na to, rychło zostaną wprowadzone w stan realizacji.

Zachodzi u nas potrzeba przeprowadzenia wielu różnych reform. Sprawa rolna wszystkim znana i wiadoma i ta jest jednak na pierwszem miejscu; wiele po niej spodziewać się należy zmiany na lepsze. Druga rzecz, to przemysł ludowy albo rękodzielnictwo, które nie jest należycie pokierowane. Z opowiadań różnych ludzi słyszeliśmy, że są pewne okolice w Polsce, gdzie istnieje wielki brak dobrych rzemieślników i ich miejsce zajmują partacze, wrogo się do Polski odnoszący, a są znowu pewne miejscowości, zwłaszcza w Małopolsce, gdzie dzięki szkołom zawodowym i kształceniu się u majstrów, rzemieślników jest za dużo i ci duszą się na miejscu, nie mogąc znaleźć pracy dla siebie w odpowiedniej ilości. Mnóstwo pewnych wyrobów sprowadza się do Polski z Wiednia, Paryża, Londynu, a bardzo dużo ludzi szuka pracy, nie wiedząc, że właśnie w tym dziale jest dla nich miejsce, aby praca ich zastąpić mogła sprowadzane dotąd towary zagraniczne. To wszystko czeka jednak organizacji i ta się znaleźć powinna, komu lud i Polska nie są tylko pustym frazesem.

W krótkim artykule nie ujmę całości zagadnienia, wszelako na pewne tylko momenty chcę rzucić pewne iskierki oświetlenia. I tak, Rzeczpospolita nasza słynną jest z dużej ilości rzek i wód, w których sporo jest ryb, a pomimo tego mnóstwa ryb, jakie w polskich wodach się znajduje, ogromne ilości ryb jako konserwy i marynaty przychodzi do nas z zagranicy, bo my, czy nie chcemy, czy nie umiemy przemysłem się zająć i wolimy gotowe wyroby sprowadzać z zagranicy. Jestże to z korzyścią i pożytkiem dla kraju i społeczeństwa? Zbyteczne chyba na to odpowiadać. Na to odpowiedź każdy znajdzie z łatwością i powie, że to niewłaściwa z naszej strony gospodarka. Tak, ale co uczynić, aby ten stan zmienić? Przy każdej większej rzece, jak Wisła, San, Dunajec i t. d. tworzyć fabryki dla odpowiedniego zużytkowania materjału mięsnego ryb, a to samo zastosować można w pobliżu wielkich jezior i stawów rybnych. Jeżeli zagranica umie te dary przyrody odpowiednio wykorzystać, przestańmy i my być niedbalcami i nauczmy się raz wreszcie iść jej śladem, skoro sami nie damy możności nas naśladowania innym narodom. Te moje słowa oby trafiły pod adresem ludzi zamożnych, gdyż dział to tak duży, że nas biedaków nie stać na to, choćby i przez tworzenie spółek, aby sprostać wielkości zadania. Kapitał i finanse ma tu szerokie pole działania. Sądzić jednak należy, że i w Polsce mamy już bodaj zaczątki przemysłu rybnego bodaj wśród rybaków naszych na Helu. Czyżby nie było rzeczą wskazaną iść do nich na naukę, albo od nich sprowadzić instruktorów, którzyby fabrykacji tej zechcieli udzielić innym, rozwijając tem samem tenże przemysł. A wreszcie, jeżeli w kraju okazałby się brak odpowiednich fabrykantów, należy wysłać ludzi celem wyszkolenia ich w tych zawodach zagranicą, aby tylko w przyszłości stać się oni mogli korzystnymi dla polskiego społeczeństwa. Stronnictwo z propozycją odpowiednią może wystąpić do rządu o pomoc, może też i następnie współdziałać w dalszej inicjatywie, o ile tego zachodzić będzie potrzeba, służąc dobrej sprawie. Stronnictwo, jako organizacja całej Polski, może też objąć wszystkich rybaków i dzierżawców ryb i stworzyć z nich taką siłę, jaka będzie okazywać się za potrzebną dla dobra społecznego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jan Sobek, poseł na Sejm.

Przyczyny zła i sposób na ich usunięcie.

Dawno nie było takiej biedy i nędzy na wsi, jak obecnie. Chłop, zwłaszcza małorolny, znajduje się w takiem ciężkiem położeniu, że nietylko końca z końcem nie może związać, ale nawet żadnego z nich dołapić, bo te końce przez jakieś licho tak zostały szeroko od siebie porozrzucane, że trzebaby kilometrowych rąk, by je napowrót złapać i powiązać. Więc gdzież jest przyczyna złego?

„Jest źle“, „coraz gorzej“, „kiedy będzie lepiej“, każdy to niemal codziennie powtarza, bo każdy coraz dotkliwej odczuwa to na swojej skórze, — lecz ilu z was zastanawiało się nad tem, czyja w tem jest wina? Sądzę, że nie wielka część. Bo gdyby się cały lud nad tem zastanowił, to dzisiaj nie słyszelibyśmy tego, co często daje się słyszeć, że „Polska jest dla wszystkich, lecz nie dla chłopów“, i że „inne warstwy odczuwają pełnię wolności w niepodległej Ojczyźnie, tylko chłop tego nie odczuwa“.

A że tak jest, to wina nasza, że pozwolimy się rozbijać na grupy przez różnych warchołów, którzy po barkach chłopskich wydrapują się po złote runo dla siebie, bo takim obrońcom nie chodzi o dobro ludu lecz o dobro swoje. Przez takichto polityków lud w wielkiej części musi chodzić bez butów, bez koszuli, w podartych łachmanach; często musi się obywać bez najkonieczniejszych artykułów, jak sól, nafta i t. p.

Dlaczego za katastrofalne położenie nasze przypisuję główną winę nam samym chłopom? Oto drodzy bracia chłopi, wiemy o tem, że nas chłopów jest najliczniejsza rzesza, bo przeszło 70 procent ludu w Polsce. Taka większość narodu winna zajmować pierwsze miejsce w państwie, powina decydować o losach państwa i o losach narodu; i z taką większością powinni się inni liczyć. Niestety, tę większość widzimy tylko na papierze, bo w rzeczywistości na taką większość nie możemy się zdobyć.

Drzewo, choćby było najpotężniejsze, jeżeli jest kruche, przez robaki zniszczone, nie dorówna sile małemu, lecz zdrowemu drzewu.

Taksamo i my, chłopi, jesteśmy jako to drzewo największe, ale jesteśmy słabi, bo nasz organizm niszczony jest przez bakcyle „rozbijackie". Brak nam jest spoistości. Daremnie narzekać, lepiej zastanówmy się nad rozbiciem, które widzimy po wsiach, zastanówmy się nad tem, a przyjdziemy do przekonania, że to rozbicie sprowadza jak najgorsze na wieś następstwa, że to jest główny powód naszej obecnej nędzy. Musimy przepędzić tych wszystkich, którzy są przeszkodą do zjednoczenia wsi, musimy stanąć pod jednym, najwięcej dla nas odpowiadającym sztandarem, który twardo trzyma w chłopskich dłoniach chluba ludu i Ojczyzny, prezes Wincenty Witos. Tam jest dla ludu polskiego miejsce i to jest naszym jedynym ratunkiem.

Jan Adamczyk z Limanowskiego.

Komisarz rządowy Powiatowej Kasy chorych w Tarnowie.

Na murach miasta ukazało się ogłoszenie z dnia 9 stycznie 1925 r., podające do wiadomości wszystkim zainteresowanym Powiatową Kasą chorych w Tarnowie, że reskryptem okręgowego Urzędu ubezpieczeń we Lwowie z dnia 8 stycznia 1925 r. Nr dz. 92/25 na mocy artykułu 100 ust. z dnia 19 maja 1920 r. (Dz. U. Rz. P. Nr 44 poz. 272) zostały unieważnione wszystkie dotychczasowe czynności przygotowawcze do rozpisania na dzień 25 stycznia 1925 r. wyborów do Rady powiatowej Kasy chorych w Tarnowie, że rozwiązane zostały dotychczasowe władze Kasy z wyborów, a mianowicie: Rada Kasy, zarząd Kasy, komisja rewizyjna i rozjemcza Powiatowej Kasy chorych w Tarnowie i że w miejsce rozwiązanych władz Kasy zamianował okręgowy Urząd ubezpieczeń we Lwowie komisarza rządowego, pana Romana Pieczyraka. Ogłoszenie to przyjęli wszyscy zainteresowani w Powiatowej Kasie chorych w Tarnowie z wielkiem zadowoleniem i ulgą, gdyż już przy pierwszych wyborach do Powiatowej Rady Kasy chorych w Tarnowie, które się odbyło 17 sierpnia 1924, zarząd Powiatowej Kasy chorych w Tarnowie popełnił tyle nadużyć i okazał tyle złej woli i stronniczości, że okręgowy Urząd ubezpieczeń we Lwowie unieważnił te wybory, wskutek protestu, wniesionego przez Narodowy komitet wyborczy. Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Tarnowie wniósł przeciw temu rozstrzygnięciu okr. Urzędu ubezpieczeń we Lwowie rekurs do ministerstwa pracy i opieki społecznej w Warszawie, a ministerstwo rekurs ten odrzuciło i utrzymało w mocy rozstrzygnięcie okr. Urzędu ubezpieczeń we Lwowie. Wskutek tego zarząd Powiatowej Kasy chorych w Tarnowie musiał rozpisać nowe wybory do Powiatowej Kasy chorych w Tarnowie na dzień 25 stycznia 1925 r. i zaczął czynić przygotowania do tych wyborów. W ciągu tych przygotowań okazało się, że zarząd Powiatowej Kasy chorych w Tarnowie już przy pierwszych wyborach popełnił jeszcze inne kolosalne nadużycia, że bezprawnie wpisał na listę wyborczą pracodawców większą ilość osób, ślepo oddanych P. P. S., a zatrudnionych przeważnie w warsztatach kolejowych, a nie mających zupełnie prawa głosowania, że i w przygotowaniach do drugich wyborów tesame nadużycia popełnił, gdyż początkowo przygotowania do drugich wyborów prowadził urzędnik Kasy chorych na podstawie aktów do pierwszych wyborów, a później te czynności zastrzegł sobie zarząd Powiatowej Kasy chorych w Tarnowie, więc za te nadużycia przy przygotowaniu do drugich wyborów zarząd ten odpowiada, a nie „nieudolny" urzędnik, jak w obwieszczeniu z dnia 9 stycznia 1925 r. p. profesor K. Ciołkosz podaje.

Wskutek tych nowych nadużyć przy przygotowaniu drugich wyborów, okręgowy Urząd ubezpieczeń we Lwowie wydał na początku cytowane rozporządzenie, przeciw któremu zarząd Powiatowej Kasy chorych w Tarnowie bronił się wszystkiemi możliwemi środkami i sposobami; nadużycia te jednak były tak wielkie, że, mimo gwałtownego oporu ze strony zarządu Powiatowej Kasy chorych w Tarnowie, zarząd ten rozwiązanym został, a w jego miejsce wszedł komisarz rządowy, a wielkie nadużycia przy pierwszych wyborach i przy przygotowaniu drugich wyborów są przedmiotem dochodzeń prokuratorji państwa w Tarnowie, która niezawodnie w krótkim czasie te nadużycia wyświetli i dla ogólnego dobra, a w szczególności Kasy chorych w Tarnowie, publicznie napiętnuje.

Członek Kasy chorych.

Ważne dla osadników.

Pożyczki dla osadników.

W związku z rozszerzeniem działalności państwowego Banku Rolnego, dowiadujemy się, że w najbliższem czasie instytucja ta obejmie również pomoc kredytową dla osadników cywilnych i wojskowych. Dotychczas akcja ta koncentrowała się w ministerstwie reform rolnych.

Związkom osadników przyznaną została możność opinjowania podań osób, ubiegających się o pożyczki.

Proszą o książki.

Osadnicy z Wawelówki proszą tą drogą Szan. Redakcje, księgarnie, jak i pukają do różnych bibljotek o przysłanie im łaskawie, przeczytanych, na boku gdzieś odłożonych książek.

Chcemy czytać, a te parę tomów co mamy, prawie że na pamięć się umie. Ostatnie elementarne klęski odebrały nam możność do kupna choć najmniejszej książki. Prosimy więc o książki naukowe, powieściowe, historyczne, o jaki obraz narodowy na adres:

Koło Osadników Wawelówka ad Poznanka Gnila, powiat i poczta Skałat, Małopolska wschodnia.

W rocznicę powstania styczniowego.

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

Ostatnia patrol...

Dmą wichury, biją śniegi,
wróg nastaje jak szarańcza
a nad ciemnej puszczy brzegiem
czuwa jeszcze straż powstańczą...

Od Bałtyku aż do Buga,
ongiś takie stały straże,
dziś jak cała Polska długa,
już się patrol nie ukaże...

Jeden tysiąc padł od kuli,
drugi tysiąc od powroza,
bór szeroki groby tuli,
w pustem polu władnie groza...

Stały straże aż do Niemna
w śniegach, deszczu i roztopie,
dziś jak noc ta cała ciemna,
jeszcze jedno czuwa chłopię...

Jak szczęśliwi towarzysze,
że już mogą spać spokojnie,
szum drzew do snu ich kołysze —
a ty musisz czuwać zbrojnie!

Jak szczęśliwi ci druhowie,
nie dożyli klęski bratniej,
ale któż ten żal wypowie,
żeś ty z wiernych... już ostatni...

Nie męcz siebie chłopcze dłużej,
rzuć precz strzelbę swą i kule,
wiosną zalśni kwiat ci róży,
dziewczę w oczy spojrzy czule...

Latem w sadzie błysną wiśnie
wonne, słodkie, jak dziewczyna,
jedna ci się do ust ciśnie,
druga główkę już nagina...

Jedna będzie czarnobrewa,
druga będzie złotowłosa,
jedna duszę ci wyśpiewa,
druga w serce tchnie niebiosa...

Już nie żyje żaden z braci
odstąp twojej głupiej sprawy;
car zwyciężył, car zapłaci,
dla szaleńców tak łaskawy! —

Czegóż milczy? — czemu stoi
o karabin swój oparty, —
Nie! — nie zejdzie rycerz w zbroi
z ostatecznej swojej warty! —

Młody synek to mamusi,
płeć ma jeszcze aksamitną,
zda się, pierwszy szron ściąć musi.
te oczęta, które kwitną! —

Nie drżyj matko i dziewczyno,
hordy się nie lękaj ruskiej,
na patroli z ostrą miną
czuwa żołnierz księdza Brzózki!

Przejdą czasy, miną lata,
serca ludzkie wiatr rozprószy,
ale Polska znów skrzydlata,
z ogniem życia wstanie w duszy!

Więc wbrew doli, wbrew nadziei,
osaczony jak zwierz w matni,
czuwa... sen mu ócz nie klei,
żołnierz Brzózki już ostatni! —

Co, — grzmią strzały? — strzały czyje? —
Świetna jazda lśni się w zorzy...
Kto? — Warszawa! — Polska? — Żyje!
Cześć! — i na śnieg się położy!
— — — — — — —

Podniosła uroczystość w Niepołomicach.

Dnia 18 stycznia b. r. odbyła się w Niepołomicach uroczystość wręczenia dyplomu obywatela honorowego p. posłowi drowi Władysławowi Kiernikowi, za zasługi, położone około rozwoju tego prastarego grodu piastowskiego. Nigdy starożytne mury tego miasta nie przeżywały równie podniosłej chwili, albowiem dr Władysław Kiernik jest pierwszym, który wogóle obywatelstwo honorowe tego miasta otrzymał.

Przyjęcie dostojnego gościa nastąpiło w sali Rady miejskiej, gdzie burmistrz, p. Andrzej Wimmer, po odpowiedniem przemówieniu, wręczył posłowi dyplom honorowy, wykonany artystycznie na pergaminie w znanym zakładzie p. Pruszyńskiego w Krakowie.

Po wręczeniu dyplomu przemówił imieniem miejscowego Koła ludowego, przewodniczący tego Koła, naczelnik sądu, p. Henryk Gabryel, podnosząc w dłuższem przemówieniu zasługi, położone przez posła dra Władysława Kiernika około rozwoju miasta i powiatu. Następnie podniósł jego niestrudzoną i sumienną pracę poselską w Sejmie i jego działalność na stanowisku prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego i ministra spraw wewnętrznych. Napiętnował nikczemne napaści jego przeciwników politycznych na jego osobę, zapewniając go równocześnie, że ludność wiejska zna dobrze jego niezłomny i nieskazitelny charakter i tem silniej stoi niezachwianie pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego, którego on jest jednym z filarów. Następnie zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć posła dra Władysława Kiernika i Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz jego prezesa, Wincentego Witosa, który to okrzyk zgromadzeni z entuzjazmem powtórzyli.

Wreszcie przemówił imieniem ludności okolicznych wsi i przysiółków, wójt z Woli Batorskiej, p. Rafał Mazur, zapewniając posła o wdzięczności, zaufaniu i przywiązaniu ludu wiejskiego do jego osoby, życząc mu w serdecznych słowach, aby jak najdłuższe lata mógł pracować tak wydatnie jak dotąd dla dobra ludu polskiego i Ojczyzny.

Po tych przemówieniach zabrał głos p. poseł dr Władysław Kiernik, dziękując zebranym za zaszczyt, jaki go spotkał ze strony tutejszej ludności i oświadczył, że nadanie mu obywatelstwa honorowego miasta Niepołomic tem bardziej go cieszy, że jest ono nietylko wyrazem uznania dla jego zasług, położonych około rozwoju miasta, które on nawiasowo nazwał skromnie bardzo małemi, ale dlatego, że Rada miejska miasta Niepołomic, nadając mu to honorowe obywatelstwo, miała na względzie jego przynależność do Polskiego Stronnictwa Ludowego i jego działalność w temże stronnictwie a w uznaniu jego zasług mieści się także uznanie dla samego stronnictwa, w którem on pracuje. Obywatelstwo honorowe miasta Niepołomic nazwał on najdroższym klejnotem, którego czystość zachowa nieskalaną, razem z wdzięczną pamięcią o starożytnym grodzie i jego mieszkańcach.

Wśród zebranych było wiele osób z pośród tutejszej inteligencji, przedstawiciele wszystkich władz i urzędów ze starostą bocheńskim, p. Podobińskim na czele. Ks. prałat a zarazem tutejszy proboszcz, Zygmunt Migdał, który serdecznie powitał gościa, p. rejent Stanisław Japa, zarządca puszczy niepołomskiej, p. inżynier Ludwik Then, przedstawiciel korpusu oficerskiego, wójtowie sąsiednich i odległych wsi, przewodniczący Kół ludowych i tłumy ludności wiejskiej.

Zgromadzeni rozeszli się w podniosłym nastroju, unosząc niezatarte wspomnienia z pobytu ukochanego przez wszystkich posła. *uczestnik.*

Dzisiaj w świecie znaczenie ma tylko siła. Siłę daje zamożność, oświata i organizacja. Lud polski jeśli chce mieć lepszą przyszłość, musi się oświecać i wzbogacać, a przedewszystkiem organizować!

Dział gospodarczy.

Uwagi o dojeniu krów.

Kilkakrotnie w oborach duńskich spotkałem drukowane, za szkłem pięknie oprawne tabliczki, o treści, w przełożeniu na język polski, następującej:

„Dojarzu lub dojarko pamiętaj!

1) Krowa jest stworzeniem żyjącem, które odczuwa ból i zadowolenie nie w mniejszym stopniu niż ty sam. Łagodne obchodzenie się z nią ułatwi ci pracę i spowoduje, że otrzymasz większą ilość mleka.

2) Umiejętne dojenie wykształca wymię. Wydajaj więc bardzo dokładnie, bo dokładne wydajanie rozwija wymię i podnosi znacznie mleczność. Gdy będziesz doić dobrze, otrzymasz mleko lepsze, jako że na końcu wypływa sama śmietanka".

Słowa te są jakby gospodarskiem przykazaniem, które powinno tkwić stale w pamięci każdego rolnika, by w myśl zasad mądrego hodowcy zwierząt postępował.

I tak, jak byle kiep, który weźmie kosę w ręce, a nie umie jej należycie do roboty przysposobić i nią władać, nie zasługuje jeszcze na nazwę kosiarza, tak też i ten, który siędzie „pod krową", nie jest jeszcze dojarzem czy dojarką.

D o b r e d o j e n i e k r ó w n i e j e s t r z e c z ą w c a l e ł a t w ą i w y m a g a o n o u m i e j ę t n o ś c i, s i ł y i w p r a w y. W naszych polskich gospodarstwach czynność dojenia uskuteczniają kobiety i po największej części robią to w sposób niewłaściwy i często wręcz niedokładnie.

W krajach, gdzie gospodarstwo mleczne bardzo wysoko stoi, jak w Szwajcarji, Holandji czy Danji, dojenie krów przez kobiety należy do wyjątków, a jest to tam nawskróś zajęcie męskie, jako że wymaga dużego nakładu siły i musi być wykonywane szybko a dokładnie.

Nim przystąpimy do właściwej czynności dojenia, powinniśmy spełnić wszystkie wymogi, tyczące czystości całego otoczenia, a więc stajni, zwierząt, ludzi, którzy doją i wreszcie naczyń na mleko.

Powszechnie u nas rozpowszechniony zwyczaj dojenia krów przez pociąganie dójek tylko dwoma palcami jest wprawdzie łatwy, nie wymaga wiele siły, jest więc nie tak męczący, lecz równocześnie jest niedokładny, przez co powoduje słaby rozrost wymienia z gruczołami mlecznemi i zaliczyć go należy do przestarzałych.

Jedynie przy samym końcu dojenia, kiedy już nie można, dojąc, inaczej uzyskać mleka, stosowanie jego można usprawiedliwić, by wycisnąć niejako ostatnie krople mleka. Również przy pierwiastkach, gdzie wymię jeszcze nie zupełnie rozwinięte i dojki są małe, można do czasu stosować ten dawny, prosty sposób dojenia.

N a o g ó ł p o w i n n o p r z e j ś ć s i ę w s z ę d y d o n i e p s z o n e g o n o w e g o r o d z a j u d o j e n i a, który wszędy w krajach, gdzie rolnictwo kwitnie, powszechnie się przyjął.

D o i ć n a l e ż y m i a n o w i c i e c a ł ą d ł o n i ą, obejmując dojek tuż przy wymieniu wielkim palcem (kciukiem) i palcem wskazującym i naciskając mocno, gniecie się go z kolei następnymi palcami.

Dłonie tedy pracują, zamykając się niejako stopniowo od górnych palców ku dołowi i otwierając naraz.

Od czasu do czasu należy wymię podbić kułakami, podobnie, jak to robi cielę pyskiem podczas ssania.

Również wymię należy masować, ugniatać, gdyż wtedy powoduje się większe wydzielanie mleka i temsamem gruczoły mleczne rosną.

Kończąc dojenie, gdy już przez naciskanie całą dłonią, wymię nie puszcza mleka, należy kilkoma pociągnięciami wzdłuż dojek zdoić najtłuściejsze ostatnie krople.

Praktyka wykazała też, że najlepsze jest dojenie na krzyż, t. j. dojąc równocześnie dojek prawy przedni i lewy tylni i następnie naodwrót. Z krowami podczas doju należy obchodzić się łagodnie, a gdy nie chcą one spokojnie stać, należy zbadać przyczynę tego i starać się je usunąć.

Zazwyczaj przyczyną tego jest ból, powodowany albo przez ukąszenie owadów, względnie ranki na wymieniu, czy wreszcie stany zapalne wymienia.

W razie zapalenia wymienia, należy ostrożnie lecz bardzo często krowę doić, uciekając się nawet do spętania jej, gdy w inny sposób nie można sobie z nią poradzić i leczyć ją znanemi środkami.

Niejednokrotnie krowa mleko zatrzymuje i przesądni ludziska przypisują to jakimś czarom.

Otóż przyczyny tu mogą być różnorodne. Najczęściej jednak ma tu wpływ nerwowość krowy, pobudzona wskutek przestrachu czy innych przyczyn.

Z krową taką należy zwłaszcza bardzo łagodnie i starannie się obchodzić i próbować ją doić po kilkunastu minutach od chwili, kiedy pierwsze dojenie się nie powiodło, a jest wszelkie prawdopodobieństwo, że ewentualnie kilkakrotnie przeprowadzone próby, wreszcie osiągną skutek i krowa puści mleko. — O ile jednakże i po kilku razach, próbowania, w kilkunastominutowych odstępach czasu, krowa mleka nie puszcza, należy zrobić jej na krzyżu okład ze szmaty, zamaczanej w zimnej wodzie.

Pod żadnym zaś warunkiem nie należy dawać krowie, zatrzymującej mleko, jakiejś smaczniejszej karmy, oczekując od niej w zamian mleka, gdyż jest to przyuczanie zwierzęcia właśnie do takiego, wielce dla rolnika nieprzyjemnego, nałogu krowiego.

Jakkolwiek dojarka siada przy krowie zazwyczaj po prawej stronie zwierzęcia, jednakże bardzo celowo byłoby siadanie do doju po lewej stronie krowy, gdyż wtedy przypadają tylne dojki, które są większe i wymagają większej siły przy dojeniu na prawą rękę człowieka, a więc na rękę normalnie silniejszą od lewej.

Oczywista, krowy, przyzwyczajają się do dojenia stale z jednej strony, więc też wszelkie zmiany w tym względzie powinny być przeprowadzane stopniowo, by się krowy powoli przyuczały do nich.

Przy dojeniu na krzyż należy kilkakrotnie zmieniać kolejność dojenia, to zn. nie doić wciąż tychsamych dojek do zupełnego opróżnienia tychże, lecz dozwolić, by w przerwach, gdy się doi jedne dojki, do innych naddojonych już częściowo spływało mleko.

Mleko bowiem wytwarza się w znacznej mierze dopiero w czasie dojenia, gdyż, jak zbadano u mlecznych krów, cztery zbiorniki, które mieszczą się ponad dojkami i wymieniu mogą pomieścić co najwyżej zaledwo 1 litr, a tymczasem udój jednorazowy dobrej krowy mlecznej wielokrotnie tę ilość przekracza.

Widzimy więc, że czynność dojenia jest bardzo ważną i dość złożoną.

Skontrolujmy tedy w naszych gospodarstwach, czy dojenie krów przedstawia się zupełnie w porządku i starajmy się młodsze pokolenie przynajmniej przyuczać z książek, traktujących o wzorowem dojeniu, do dobrego sposobu dojenia.

Spodziewać się bowiem, że wśród starszych kobiet wiejskich, słowa o jakimkolwiek postępie w zakresie gospodarstwa mlecznego, które u nas jest nieomal wyłączną dziedziną gospodarstwa kobiecego, znajdą już nie posłuch, lecz wzbudzą choć odrobinę uwagi i rozwagi, zbytnio nie można.

W każdym bądź razie o postęp gospodarki rolnej, włościańskiej, wołać trzeba z wiarą, że jeśli nie ludzie dzisiejsi, to pokolenie następców przełamie wiele starych przesądów i zwyczajów, zaprowadzając formy gospodarki wzorowej, w każdym calu zyskownej.

T. A. Rysiakiewicz.

Czy dobrze rozrzucać obornik na śnieg?

Ponieważ roztrząsanie obornika na pola pokryte śniegiem nieraz się praktykuje, dlatego nie od rzeczy będzie odpowiedzieć na powyższe pytanie.

Według zdania praktyków można obornik rozrzucić na śnieg bez obawy poniesienia jakichś większych strat z powodu ulatniania się amoniaku i t. d. Pod wpływem bowiem zimna nawóz stajenny nie rozkłada się. Strata może powstać, jeśli z pola pochyłego topniejący śnieg spłucze rozrzucony nawóz. Należy pamiętać, że w tym ostatnim wypadku lepiej jest ułożyć obornik w kupę 1—½ cm wysoką, którą należy dobrze ubić, przyłożyć ziemią, albo w ostatecznym razie śniegiem. Od strat nie jesteśmy jednak i tu wolni, gdyż wskutek fermentacji ulatnia się amoniak. Najlepiej jest obornik rozrzucić i zaraz przyorać. Doświadczenia polowe wykazały, że najwyższe plony ziemniaków zebrano z tych pól, gdzie obornik na wiosnę przywieziony, natychmiast rozrzucono i przyorano. Jeśli natychmiast przyorać nie można, to w każdym razie nie powinno się gnoju pozostawiać w małych kupkach, tylko rozrzucić (o ile pole nie jest pochyłe), bo w ostatnim wypadku mniejszą rolnik ponosi stratę. Wyługowanie rozpuszczalnych części obornika następuje tu równomiernie na całem polu, a nie na poszczególnych miejscach, na których później zboże wylega.

Rozrzucony obornik w lecie wpływa także dodatnio na wydobrzenie ziemi, co również przemawia za tem, aby nie składać go w małe kupki.

Pamiętać również należy, że nie powinno się obornika przyorywać, jeśli ziemia, zwłaszcza cięższa, odpowiednio nie obeschła. *Sondel.*

Z wieców i zgromadzeń.

Oświęcimskie.

Zator. W dniu 11 b. m. odbył się wiec sprawozdawczy P. S. L. posła Gawlikowskiego w sali Magistratu po sumie. Wiec zagaił Piotr Pluta, burmistrz. Po zagajeniu wybrano przewodniczącym p. Piotra Plutę, a sekretarzem p. Juljana Knapika. Następnie poseł Gawlikowski przedstawił prace posłów P. S. L., wykazując równocześnie, że zarzuty, czynione P. S. L. przez inne partje polityczne, są nieuzasadnione, zaś polityka, jaką obecnie prowadzi stronnictwo, wydała tylko dodatnie rezultaty. Co do zrzeszenia się stronnictw ludowych, to ze względu na to, że w tym kierunku były już robione próby zjednoczenia, lecz nie doprowadziły do rezultatów ze względu na skrajne zapatrywania niektórych grup, które nie mogą być zrealizowane w interesie dobra państwa i ludu Dalej przemawiali p. Klaja, Kawiak Waga, Chuczek, Chwałek, Mąsiorski i inni. W przemówieniach swoich między innemi sprawami, podniesiono zażalenia na Inspektorat skarbowy w Oświęcimiu, który na własną rękę przeklasyfikuje grunta, a temsamem podnosi podatki nie odpowiadające właściwym wartościom gruntów. W tej sprawie poseł Gawlikowski przyrzekł sprawę wyjaśnić w Izbie skarbowej, jak również i inne, które odnośni mówcy przedstawili. P. Mąsiorski postawił wniosek, by rząd przyszedł w pomoc rolnikom w postaci zboża, ze względu na katastrofalny rok zeszły, co zgromadzeni uchwalili. Po zamknięciu dyskusji przewodniczący przedstawił zgromadzonym następujące wnioski, które jednomyślnie uchwalono:

1) Zgromadzenie odbyte w dniu 11 b. m. w sali Magistratu uchwala odnieść się do P. S. L. „Piasta" z prośbą, by większą opieką otoczył nasz powiat oświęcimski, jako najwięcej dotknięty klęską nieurodzaju i bezrobocia.

2) Zgromadzeni uchwalają pełne zaufanie dla działalności P. S. L. „Piasta" i prezesa Witosa.

3) Zgromadzeni uchwalają podziękować p. posłowi za przybycie i wotum zaufania dla posła Gawlikowskiego za jego działalność poselską.

Sekretarz: *Juljan Knapik.* Przewodniczący: *Piotr Pluta.*

Krakowskie.

Dnia 13 stycznia b. r. w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, odbyło się zebranie, na którem poseł Gawlikowski złożył wyczerpujące sprawozdanie z prac Sejmu, a w szczególności z pracy Klubu P. S. L. W dyskusji, jaka po tem sprawozdaniu się rozwinęła, zabierali głos: pp. Chwastek, Kosoń, Tymczak.

Po wyjaśnieniach, jakich udzielił poseł Gawlikowki, zebrani uchwalili rezolucje, z żądaniem rewizji konstytucji; zmiany ordynacji wyborczej; ograniczenia liczby posłów; ograniczenia nietykalności poselskiej; koniecznej realizacji reformy rolnej w myśl projektu P. S. L.; zniżenia ceł wwozowych na produkty fabryczne, w celu obniżenia cen produktów fabrycznych krajowych. Zebrani protestują przeciwko szykanowaniu ludności wiejskiej przez organa policyjne. Posłowi Gawlikowskiemu, jak również Klubowi P. S. L. wyrażają pełne wotum zaufania. *E. B.*

Nowotarskie.

Olcza-Zakopane. Parę słów przesyłamy, aby się podzielić z tem, co się tu u nas, na Podhalu, dzieje, aby dać wyraz temu, co nas, górali łączy z naszymi braćmi z „dolin". I my tutaj, zdala od rozgwaru wielkiej polityki, obserwujemy wypadki, rozgrywające się na horyzoncie naszego życia społecznego, interesujemy się, a zarazem cieszymy coraz to większym rozrostem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast".

Dowodem tej współpracy jest ruch organizacyjny, zapoczątkowany dosyć dawno.

Ostatnio, bo 4 stycznia b. r. odbył się we wsi duży wiec ludowy, na który przybył poseł ziemi podhalańskiej, p. Józef Bednarczyk. Obszerna stosunkowo sala budynku Kółka rolniczego nie mogła pomieścić zebranych, gdyż wielu ludzi przybyło z okolicy. Przewodnictwo objął p. Józef Cudzich, radny gminny, zastępstwo zaś p. Jan Mrowca Ciułacz, długoletni działacz ludowy, na co zgodzono się jednogłośnie. Na sekretarza wybrano niżej podpisanego.

Po przemówieniu posła Bednarczyka, w którem przedstawił obecną sytuację finansową i polityczną oraz położenie rolnictwa w państwie, a dalej stosunki na kresach, w sposób jedrny, treściwy, a zarazem nadzwyczaj interesujący, zabierało głos kilku mowców, jak p. Stan. Gąsienica z Bystrego, wyrażając uznanie dla organizacji Koła ludowego P. S. L. „Piast" w Olczy i poruszając wiele spraw piekących, dalej p. Franc. Gąsienica Kotelnicki, nawołując do szerzenia oświaty i wyrażając zadowolenie, że niewiele jest domów w Olczy, gdzieby „Piasta" nie czytano; p. Stan. Roj, zast. naczelnika gminy Zakopane, p. Franciszek Gąsienica z Zakopanego, p. Jan Pęksa, aseser gminny i przewodniczący Związku inwalidów na Podhalu, przedstawiając w dosadnem przemówieniu robotę „Wyzwolenia", socjalistów oraz szkodliwą działalność zwolenników kościoła narodowego; p. Andrzej Stachoń, słuchacz praw, wykazał wprost destruktywną działalność dla państwa ze strony mniejszości narodowych i demagogicznej a wrzaskliwej lewicy; p. Jan Galarowski, student medycyny, który przedstawił sprawy natury lokalnej oraz zażalenia ludności, gnębionej przez władze skarbowe w Nowym Targu w kwestji wykupna patentów przemysłowych i opłacania podatku przemysłowego i dochodowego nawet przez tych, którzy zajmują się przedewszystkiem rolnictwem, a inne zawody (n. p. rzeźbiarstwo, kowalstwo, dorożkarstwo i t. d.) wykonują tylko dorywczo; następnie odpowiadając na socjalistyczno-wyzwoleńcze wywody, p. Stanisława Drozda z Zakopanego zwrócił uwagę temu panu i agitatorom p. Putka, włóczącym się chyłkiem po wsiach okolicznych, aby nie próbowali szczęścia wśród górali, bo może się to stać dla nich wielce niebezpiecznem.

Trzeba zaznaczyć, że wśród bardzo żywej dyskusji, jaka się wywiązała po przemówieniu posła Bednarczyka, przerywanem ustawicznie okrzykami na cześć naszego posła, dalej na rzecz prezesa Witosa i Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast", przebijał się trzeźwy głos rozsądku chłopskiego, dyktowanego zrozumieniem dla potrzeb, przedewszystkiem względem państwa.

Na wniosek p. Stan. Gąsienicy uchwalono następujące rezolucje:

Zebrany na wiecu w dniu 4 go stycznia 1925 r. w Olczy-Zakopanem, lud góralski, wyraża zupełne zaufanie dla klubu parlamentarnego P. S. L., przesyła wyrazy czci i hołdu dla wodza ruchu ludowego, prezesa Wincentego Witosa oraz sędziwych senatorów Bojki i Średniawskiego, przyłącza się do uchwał, powziętych na IV Kongresie ludowym w Warszawie, domaga się zmiany ordynacji wyborczej i zmniejszenia liczby posłów, zaprowadzeniem koniecznych reform na Kresach wschodnich, utworzenia silnego rządu, opartego na większości parlamentarnej, wzywa do konsolidacji polskich stronnictw i współpracy w duchu narodowym, a wreszcie żąda, aby rząd usiłował wpłynąć na ustosunkowanie się cen płodów rolnych i wyrobów przemysłowo-fabrycznych w mierze przedwojennej.

Okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej wiec zakończono. Zamykając zebranie, złożył przewodniczący serdeczne podziękowanie w imieniu zgromadzonych posłowi Bednarczykowi za przybycie.

Galarowski Jan, stud. med.

Z wieców posła Madejczyka.

W ostatnich czasach poseł Madejczyk urządził szereg wieców w powiatach jasielskim i brzozowskim, które wykazały potęgę Stronnictwa Ludowego. I tak: **dnia 20 grudnia ub. r.** odbył **wiec w Kołaczycach**, w którym brało udział około 2.000 uczestników i mimo ataku brylowców i wyzwoleńców, piastowcy zwyciężyli. **Dnia 8 stycznia b. r.** wraz z posłem Jedynakiem odbył poseł Madejczyk wiec w **Mielcu** w sali Rady powiatowej. O jednomyślności panującej na wiecu świadczy fakt, że przeciwko rezolucjom zgłoszonym przez piastowców nikt nie zaoponował, lecz wszyscy uchwalili je jednomyślnie. **Dnia 11 stycznia b. r.** odbył **poseł Madejczyk** wiec w **Bliznem**, powiatu brzozowskiego, gdzie kilkuset uczestników zapełniło szczelnie salę gminną i po przemowach poselskich i szeregu gospodarzy, wszystkie rezolucje Polskiego Stronnictwa ludowego przeszły jednomyślnie. Tego samego dnia odbył **poseł Madejczyk** wiec w **Jasienicy** z podobnym rezultatem. **Dnia 12 stycznia** odbył się **wspaniały wiec w Żmigrodzie** (powiat Jasło). W Żmigrodzie nie było zapowiedzianego wiecu, lecz tylko zebranie, które miało na celu omówienie szeregu bolączek miejscowych; jednak ludność tak tłumnie się zebrała, że musiano udać się do sali Towarzystwa Zaliczkowego, gdzie rozpoczęto wiecowe obrady, w których wzięło udział ponad tysiąc ludzi.

Z Przemyskiego.

Pogrom „brylowców" w Przemyślu.
„Brylowcy" chronią się pod skrzydła policji.

Na trzeci dzień ruskich świąt, t. j. na piątek 9 stycznia b. r., zapowiedzieli posłowie Bryl, Pluta i Pawłowski „wielki wiec Związku Chłopskiego" do Przemyśla, który miał wykazać ich siłę w powiecie. Brylowcy mobilizowali wszystko, aby wiec wypadł jak najlepiej. Poseł Pawłowski od tygodnia tłukł się po wsiach, obiecując złote góry, aby się tylko chłopi zjechali, gdyż chciał zaimpować swoim kolegom, Brylowi i Plucie, którzy go podobnie jak jego wyborcy, za nic mają. Na **wiec przybyli** trzej posłowie, zaś poseł Bryl przyjechał z kolejarzem Wiąckiem, który zamiast pilnować stacji w Zaszkowie, włóczy się jak zaraza po wiecach brylowskich. Ponieważ jednak nie czuł się Pawłowski zupełnie pewnie, ściągnął aż z Dobromila bojówkę, która miała go bronić.

Kiedy przyszło do wyboru prezydjum i wiec chciał zagaić poseł Pawłowski, okazało się, że brylowcy — poza przywiezioną bojówką — nie mają zupełnie swoich zwolenników, gdyż zerwała się taka burza na sali, że mimo wszelkich wysiłków żadnemu z tych posłów chłopi nie pozwolili mówić.

Kiedy zaś prezes Pow. zarządu P. S. L. „Piast", **Michał Głowacz, chłop z Żurawicy, stanął na trybunie — sala powitała go burzą oklasków.** Wtedy jednak zaszedł oburzający fakt, który rozstrzygnął o dalszym losie wiecu. Oto poseł Bryl — rozwścieczony niepowodzeniem — stojąc na scenie poza Głowaczem, który przemawiał ze stołu, rzucił się z tyłu na niego, jak dzika bestja, i, chwyciwszy go obu rękami za głowę, usiłował zrzucić ze stołu. W tym momencie Głowacz jednak złapał Bryla wpół, a straciwszy równowagę — runął na ziemię, pociągając za sobą Bryla.

Dostało się wtedy kilka lasek Brylowi — ale, że to twarda i wybita sztuka — to zdaje się nie będzie zbyt długo brał okładów. Fakt rzucenia się posła Bryla na chłopa, wywołał szalone oburzenie na sali, która zahuczała od wrogich brylowcom okrzyków.

Nie pomogły już teraz żadne uspokojenia ani przemowy, sala za ten haniebny czyn Bryla byłaby wszystskich brylowców rozszarpała. Widząc to wzburzenie, komisarz starostwa p. Więckowski rozwiązał wiec. **Tak to niefortunnie skończył się głęboko i szeroko rozgłaszany, jak też wiele pieniędzy kosztujący występ brylowców.** Jednakże brylowcy chcąc mieć choćby pozorne wyniki powodzenia po rozwiązanym wiecu zapowiedzieli w tem samem miejscu wiec sprawozdawczy poselski, na który poseł Pawłowski, jak odźwierny, puścił tylko wybranych mu ludzi i wiecowali przy drzwiach zamkniętych na klucz w otoczeniu silnego kordonu policji. Zarządzenie to wywołało oburzenie u chłopów, których olbrzymią większość do sali nie puszczono, a z wiecu zrobiono konwentykiel. Dziwnem wydało się też zarządzenie komisarza starostwa, p. Więckowskiego, jak też zastępcy starosty, p. Werksteina, którzy, mimo, że wiec został rozwiązany, zezwolili powtórnie na jego odbycie i oddali brylowcom na usługi policję, która do sali wpuszczała kogo się podobało p. Pawłowskiemu. Również postępowanie komisarza policji Radwańskiego, który zachował się, jak pachołek posła Pawłowskiego, słuchając ślepo jego rozkazów, nie wzbudziło zaufania do naszych władz. Tego rodzaju zachowanie się wspomnianych urzędników państwowych, którzy w niegodny wprost swemu stanowi sposób — jawnie i ślepo dali się ciągnąć na pasku posłom, idącym na hasła bolszewickie, wywołało liczne komentarze.

Odprawa, którą lud wiejski, samorzutnie bez udziału swoich posłów, zgotował posłom „Związku Chłopskiego", świadczy aż nadto dobitnie, że ludność tutejsza stoi na wysokim stopniu uświadomienia i że warcholi brylowcy nigdzie nie mogą znaleść gruntu. *Jakób Wawro.*

W jedności chłopskiej siła!

Listy.

Przeworskie.

Prądy odrodzenia wsi polskiej.

Gać w Przeworskiem. Kochany „Piaście"! Z chwilą radości chcą z tobą, kochany „Piaście", się podzielić. Chcę niniejszym listem, który zasyłam do Ciebie, dać przykład innym wioskom, iż wszelkie chwile choćby najuroczystsze spędzić można mile z pożytkiem dla dobra wsi i naszej ukochanej Rzeczypospolitej.

Chcę dać przykład godny naśladownictwa innem wioskom, jak Koło Młodzieży w Gaci spędziło „wieczór wigilijny". Młodzież tutejsza, zorganizowana w Kole Młodzieży, dała dowód żywotności swej urządzając w wieczór wigilijny „Opłatek". Uroczysty wieczór wigilijny spędza młodzież wiejska przeważnie na bezcelowem wałęsaniu. Ale Koło Młodzieży w Gaci okazało, że można tę chwilę spędzić inaczej.

W rzęsiście oświetlonej sali szkolnej o godzinie 9 wieczorem, przy udziale 150 osób, zagajając uroczystość „Opłatka", przewodniczący Koła Młodzieży wita obecne nauczycielstwo, Radę gminną, gospodarzy, oraz swych kolegów i koleżanki. W okolicznościowej swej mowie kierownik szkoły, p. Szerszeń, powitał też obecnych, jako wielką rodzinę, którą jest Koło Młodzieży. i życząc jej miłości i zgody, zakończył łamaniem się opłatkiem. Chwila może najpiękniejsza w całej uroczystości, nad głowami zdawał się unosić duch przepotężnej miłości. Chór odśpiewał pieśń „Wśród nocnej ciszy". Nastąpiła deklamacja „Wigilia w staropolskim dworze", potem śpiew „Święta Panienka Dzieciątko zrodziła", dalej referat „Pierwsze jasełka w Polsce", wreszcie śpiew „Bóg się rodzi" oraz deklamacje „W noc grudniowa" i „Życzenia Włóczykija".

Na zapytanie, co sądzą gospodarze o naszej pracy, zabiera głos p. Ignacy Sowa, wyrażając radość, iż młodzież dąży usilnie do idealnych celów, zaś p. Józef Siuta życzy młodzieży szczęśliwej pracy w odrodzeniu wsi.

Na zakończenie chór odśpiewał jeszcze „Jak wspaniała nasza postać". Wśród entuzjazmu, jaki zrobił się na sali, chór odśpiewał jednym tchem: „A czyjeż to imię rozlega się sławą", „W polu przy wiośnie", „Jak prędko mijają chwile...". Przepotężnym hymnem „Nie rzucim ziemi" zakończono piękne to zebranie.

Uczestnik.

Z powiatu pilzneńskiego.

Opozycjoniści dla — opozycji.

Ci „pamularze", których dosadnemi barwami namalował niedawno p. Paweł Ubrzeż, to nie wyłączna klęska naszego powiatu. Inną drogą, ale do tego samego celu wiodą nasi domorośli opozycjoniści. Opozycja i krytyka — wiemy to zbyt dobrze — jest potrzebną, ani słowa! Ale opozycja i krytyka winny być twórcze, winny mieć jakiś cel i zdążać doń konsekwentnie po wytyczonej drodze.

Tymczasem my mamy opozycjonistów, którzy krytykę i opozycję uprawiają dla opozycji, dla sprzeciwiania się samego w sobie.

Jakiś dziwny zarazek siedzi czasem w duszy chłopskiej, jakiś bakcyl osobliwszego gatunku i dziwnego bardzo pochodzenia. Powiadają słusznie, że bakcyl ten urodził się w duszy szlacheckiej w tych czasach, gdy to jeden szlachcic swem „veto" zrywał Sejmy i obalał najlepsze projekty ustaw i uniemożliwiał pracę ludziom mądrym, światłym i rozważnym.

I osobliwą jakąś drogą — przeklętą — dostał się ten bakcyl do duszy chłopskiej.

Z bólem serca widzimy, że są chłopi-politycy, politycy na gminie czy na powiecie, którym nie podoba się, gdy dłuższy czas nie psioczy się i nie poniewiera kogoś, gdy się zachęca do zgody, jedności i współpracy, gdy od głupich porachunków powiatowych czy gminnych zwraca się ich myśl do wielkiej idei ratowania państwa i wzmacniania fundamentów zdrowego i na wielką miarę zakrojonego ruchu ludowego.

Nie znają polityki twórczej, rozumieją jeno politykę przeczenia i w tej się tylko wyznają. I nie dziw, że zaufanie ich, ich sympatje kierują się ku różnym Stapińskich następcom, małym czy dużym Berkom, co to nic stworzyć dobrego nie umieją i nie mogą, a utrzymują się na powierzchni głupią krytyką wszystkiego i wszystkich i ordynarną, pospolitą blagą.

Już starożytni mówili: „mundus vult decipi", czyli „świat chce, by go oszukiwano". Dziwne to, ale — niestety, prawdziwe.

Im powiat więcej od świata oddalony i zabity deskami, tem więcej takich polityków i tem więcej chętnych do słuchania głupstw.

I lada dureń z Kamienicy czy innej Głobikówki potrafi obalać rządy i programy stronnictw, dyskredytować najbardziej zasłużonych ludzi i bredzić często z powodzeniem wobec setek tych, co chcą być... oszukani i którym się zdaje, że oplwaniem wszystkiego, wszystko się zmieni i naprawi.

Nie dziwota zatem, że w takiem środowisku udaje się i Berkowi łowić może nie ryby, ale inne gady. Nie dziwota również, że posłuch mają różne warchoły, co się godzinami pienić potrafią, kłócąc się niewiadomo o co i zwalczając niewiadomo co — aż do zwalczania samych siebie...

Musi, bracia drodzy, przyjść otrzeźwienie i musi przyjść opamiętanie i musi przyjść nareszcie ten gest odwagi, że odwrócimy się od pospolitych krzykaczy i ordynarnych szkodników, a zwrócimy się otwarcie i konsekwentnie tam: gdzie pozytywna praca dla ludu i Ojczyzny. A tą pracę widzi każdy rozsądny chłop w Polskiem Stronnictwie Ludowem „Piast", które nie leci na demagogję i na blagę. *Jan Zych.*

Kącik historyczny.

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

Testament Chrobrego...

Czyich drużyn to roty? — czyich orłów to stada,
w szumie lotnych sztandarów nad modry pędzą Dniepr? —
Kto tą ciżbą pancerną i szczepami stu włada? —
Króla Polan, Chrobrego, sprawia hufy te sceptr...

Kijowie! gwiazdo Wschodu, stolico Rusi złota,
tęczą lśni blask twych cerkwi, przepych kopuł i wież,
oto wjeżdża w gościnę braterska do cię rota,
bądź Lachom siostrą wierną, albo się miecza strzeż!

Błysnął szczerbiec już krzywy, uderzył o twą bronę,
sztandarów twoich krasnych z wieżyc skłonił się kwiat,
hej, wjeżdża król w gościnę, drużyny niezwalczone,
zbrojnie, hucznie, bogato, a z łaską, kto im rad! —

Mocarzu, Bolesławie, władyko polskiej ziemi,
padła do nóg ci Łaba i Cisa, Dunaj, Wag,
słupamiś znaczył krańce twych kresów żelaznemi,
od Karpat do Bałtyku latałeś, jako ptak!

Pierś twoja sławie wierna, łamała się z kaizary,
nie zdołał ściąć się z tobą lada graf, albo duk,
Wie o tem brzeg połabski, Budziszyn pomni stary
jakeś Ty bronił Słowian i Niemców krwawo tłukł! —

Od Ottona korony bije blask z twojej głowy,
droższąś zasię koronę szczerbcem zdobył już sam,
wyzwolonych Łużyczan słyszysz okrzyk godowy,
zbity Henryk, co z wojną u Polski stawał bram!

Hej! śpi wają pieśniarze, co tam w Gnieźnie się działo
gdy koronę królewską na swe skronie kładł Piast
gdy gród Lecha rozbrzmiewał mocą, szczęściem i chwałą,
gdy sto hufów zjechało z dworzysk, grojców i miast!

Tylko oko królewskie łzą z pod powiek zabłysło,
gdy się dzwony rozgrały aż do morza do fal,
dość mi szczęścia i sławy, Polsko moja i Wisło,
lecz mi jeszcze Wojciecha, apostoła dziś żal! —

Choć króluję szeroko, choć daleko tak władnę,
Polska, Ruś, Słowaczyzna, Śląsk, Pomorze i Miśń
druha mojej młodości skarby nie zwrócą żadne,
czemuż mego Wojciecha niema, niema już dziś? —

Stawialiśmy fundament, budowali gmach razem
u tej Wisły i Warty, gdzie na wieki już śpisz...
Ty, apostoł, modlitwą — ja, król, zasię żelazem,
więc niech Polski ostoją będzie: mój miecz, twój krzyż!

Naród, który nie ma oświaty, jest zawsze niewolnikiem innych narodów. Obowiązkiem każdego Polaka jest uczyć się i innych do uczenia zachęcać. Naród oświecony będzie bogatym, bo oświata daje zamożność.

Bolesław Chrobry czyli Wielki.

Dnia 25 grudnia 1924 r. minęło 900 lat od czasu koronacji króla Bolesława Chrobrego. — Wielki ten człowiek był drugim z rzędu historycznym władcą polskim. Pierwszym był Mieszko I-szy, za którego Polska przyjęła chrześcijaństwo 966 r. — Mimo całego sprytu organizacyjnego, mimo przebiegłości politycznej, Mieszko I-szy koronacji na króla nie odbył. Dokonał tego jego syn i następca, którego historję przytaczamy z dzieła Tadeusza Korzona:

Bolesław Chrobry, czyli Wielki (992—1025), wypędziwszy macochę Odę z synami, opanował wszystkie dzielnice Lechji, zdobył na Pomorzanach ważne miasto Gdańsk przy ujściu Wisły (994), a tym sposobem posunął państwo swoje do brzegów Bałtyku, potem zwrócił się na południe, zdobył chrobacki Kraków, (999) z przyległą krainą górzystą, leśną, która otrzymała nazwę Małej Polski, i zabrał Czechom resztę Śląska. Okazując gorliwość swą dla wiary chrześcijańskiej, posłał raz oddział swojego wojska przeciwko pogańskim Obotrytom, z czcią głęboką przyjął św. Wojciecha, a gdy ten poniósł śmierć męczeńską od Prusaków, wykupił ciało jego na wagę złota i umieścił w Gnieźnie; wysłał też pierwsze poselstwo do Rzymu. Tam mieszkał stale cesarz Otton III, powziął bowiem wstręt do Niemców, mając ich za barbarzyńców i marzył tylko o Rzymie, jako o „stolicy świata“.

Zbliżał się rok 1000. Pod wpływem oczekiwania ze strachem dnia sądnego, ludy chrześcijańskie stawały się bardzo pobożne. We Włoszech poznał się cesarz i zaprzyjaźnił z Czechem, biskupem praskim, św. Wojciechem, który następnie chodził do ludów pogańskich, marząc o koronie męczeńskiej, jako o szczęściu najwyższem. Jakoż poniósł śmierć za Wisłą od Prusów litewskich, a zwłoki jego, wykupione przez Bolesława Chrobrego, spoczęły w Gnieźnie.

Otton postanowił odbyć w strasznym 1000 r. pielgrzymkę do grobu swego przyjaciela męczennika. Na tronie papieskim zasiadał wtedy nauczyciel Ottona III, Gerbert, pod imieniem Sylwestra II. Gdy przybyło poselstwo z ochrzczonej niedawno Polski, umyślił wyjąć ją z pod zwierzchniej władzy arcybiskupów magdeburskich, a podciągnąć pod bezpośrednią władzę papieską. Otton chętnie na to się zgodził. Przybywszy do Polski, zbliżał się pieszo i boso do katedry gnieźnieńskiej i oddał pokłon zwłokom św. Wojciecha.

Przyjęcie dostojnego gościa było niezwykle wspaniałe: stały szeregi licznego rycerstwa, ulice Gniezna przystrojono kobiercami, drogę zaś do kościoła wysłano suknem; przez trzy dni trwały uczty, a wszystkie naczynia srebrne i złote ze stołów, oddawano orszakowi cesarskiemu. Ujęty hojną gościnnością Otton mianował Bolesława przyjacielem, sprzymierzeńcem cesarstwa, dał mu włócznię św. Maurycego, cudowne godło zwycięstw i władzy, zwolnił ziemie jego od daniny. Na tymże zjeździe dokonało się umówione poprzednio w Rzymie poddanie Polski pod bezpośrednią zależność od papieża, przyjechał bowiem Czech Gaudenty, brat św. Wojciecha, już na arcybiskupa gnieźnieńskiego wyświęcony. Więc zakreślono granice dla jego archidiecezji, uszczuplając pierwotny obszar bi-

skupstwa poznańskiego, i założono trzy nowe stolice biskupie: w Krakowie, Wrocławiu i pomorskim Kołobrzegu. Tym sposobem otrzymała Polska pięć diecezyj z własnym metropolitą, a Bolesław — prawo mianowania biskupów i udzielania im inwestytury. Czcił ich, bo powstawał przed nimi, a nawet i przed kapelanami swoimi. Popierał pracę duchowieństwa monarszemi nakazami i groźbą n. p. wybijania zębów każdemu, ktoby nie zachowywał postu. Przybywających misjonarzy rad witał: Brunona, Reinberna. Pierwszemu wydzielił zawiślańskie ziemie, jako „arcybiskupowi pogan“, drugiemu torował drogę na Ruś i do stepowych nomadów. Jednego ze swoich synów wysłał do klasztoru św. Romualda we Włoszech. Papieżowi posyłał świętopietrze. Wzajemnie z Włoch przybywali mnisi, niosąc sprzety i księgi kościelne. Pierwszy klasztor, w Międzyrzeczu, powstał podobno za czasów Mieszka, za Bolesława przybyły dwa: w Trzemesznie, założony przez św. Wojciecha i w Tyncu pod Krakowem, hojnie uposażony (przełożony tego klasztoru z czasem zwał się „opatem na stu wsiach“). W klasztorach tych pracowali Benedyktyni, przybysze z Włoch i Niemiec, założyciele pierwszych szkół, pierwsi przepisywacze ksiąg. Sam Bolesław uczonym nie był; może i czytać nie umiał; ale cenił oświatę, skoro syna swojego kazał uczyć po łacinie i po grecku.

Po śmierci Ottona III, korzystając z zamieszania w Niemczech, wpadł do ich marchji i doszedł aż do rzeki Sali (za Łabą): lecz u Połabian pogańskich nie znalazł życzliwości ani uległości, a nowy cesarz, Henryk II nie mógł pozwolić na takie zabory w swych granicach; ustąpił tylko ziemię łużycką. Aliści w roku następnym (1003) Bolesław zajął Czechję i posiadł najpiękniejsze z miast słowiańskich, murowaną Pragę, odmawiając płaconej przez książąt czeskich daniny. Wtedy nieuchronną stała się rozprawa orężna pomiędzy Chrobrym zdobywcą i cesarzem Zachodu.

(Dokończenie nastąpi).

Odpowiedź.

W „Chłopskim Sztandarze“ i „Przyjacielu Ludu“ rozpisano się szeroko o rzekomych sukcesach na wiecu w Kołaczycach dnia 20 grudnia ubiegłego roku. Tak Ostrędze, jak i Madejowi życzę wszędzie takich sukcesów, jakie odnieśli w Kołaczycach. Tego rodzaju zwycięstwa nie zaprowadzą ich prędko na wymarzone fotele poselskie. *J. Madejczyk.*

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 25 stycznia: Nawr. św. Pawła; poniedziałek, 26 stycznia: Polikarpa i Pauli; wtorek, 27 stycznia: Jana Złotoustego; środa, 28 stycznia: Juljana i Walerego; czwartek, 29 stycznia: Franciszka Salez; piątek, 30 stycznia: Martyny i Hiacynty; sobota, 31 stycznia: Piotra i Marceli wd.; niedziela, 1 lutego: Ignacego.

Ceny obcych walut w Krakowie
dnia 20 stycznia 1925 r.

Banki płacą za	1 dolara	5 zł	18 groszy
„ „ „	1 funt szterling. . .	24 „	70 „
„ „ „	1 franka francusk. .	— „	27 „
„ „ „	1 „ szwajc. . .	1 „	— „
„ „ „	1 koronę czeską . .	— „	15½ „
„ „ „	1 lira włoskiego . .	— „	21½ „
„ „ „	1 marka niemiecka .	1 „	20 „

Autor artykułu „Ilu skarb państwa utrzymuje ludzi?“ — nie miał zamiaru wykazywać, że pracownicy państwa są na utrzymaniu skarbu, lecz chciał zaznaczyć, ilu pracowników pobiera płacę ze skarbu, za usługi oddawane państwu.

Autorem artykułu, umieszczonego w poprzednim numerze p. t. „Skarb państwa, kredyt, a polityka gospodarcza w Polsce“, jest p. poseł Wiszniewski, co przez przeoczenie nie zostało pod artykułem uwidocznione.

Konkurs Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. W wykonaniu uchwały ostatniego Walnego Zjazdu T. S. L. w Krakowie, Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej rozpisuje niniejszem konkurs na trzy prace z zakresu wychowania obywatelskiego, a mianowicie:

a) Katechizm małego obywatela — dla dzieci do lat 10, może być wierszem (rozmiar około 250 wierszy druku).

b) Katechizm obywatelski — obliczony na poziom umysłowy ucznia, kończącego szkołę powszechną, w formie pytań i odpowiedzi (rozmiar do dwu arkuszy druku).

c) Wykład konstytucji polskiej z 17 marca 1921, stanowiący logiczną i popularnie przedstawioną całość ustroju państwa polskiego (rozmiar do 3 arkuszy druku).

Jako nagrody ustanawia się:
dla prac pod a) 150 zł, 100 zł i 50 zł.
dla prac pod b) i c) 500 zł, 300 zł i 250 zł.

Praca, wyznaczona do druku, otrzyma ponadto honorarjum autorskie w kwocie odpowiadającej wysokości przyznanej nagrody.

Prace, opatrzone godłem, z dołączeniem zapieczętowanej koperty, zawierającej dokładny adres autora, należy nadsyłać na ręce Zarządu Głównego Towarzystwa

Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. św. Anny 5. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 17 marca 1925 r.

W skład jury wchodzą: prof. Uniw. Jagiell. Ignacy Chrzanowski, prof. Uniw. Jagiell. Kazimierz Władysław Kumaniecki, prof. Uniw. Jagiell. Stanisław Kutrzeba, Karol Hubert Rostworowski, delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz dwóch reprezentantów Zarządu Głównego T. S. L.

Wydział meljoracyjno-pomiarowy Centralnego Związku Kółek rolniczych w Warszawie, ul. Tamka 1, otrzymał upoważnienie Ministerstwa Reform Rolnych do zawodowego wykonywania scalania gruntów na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Wszelkie zgłoszenia na poszczególne prace scaleniowe C. Z. K. R. wykonywa przy pomocy własnego personelu technicznego, t. j. upoważnionych specjalistów geometrów-komasatorów, w myśl warunków określonych w rozporządzeniu ministra reform rolnych z dnia 24 maja 1924 r. (Dz. Ust. Rz. P.).

Walny Zjazd C. Z. K. R. Walny Zjazd delegatów Kółek rolniczych C. Z. K. R., który odbędzie się w dniu 14 i 15 marca b. r., budzi już obecnie wielkie zainteresowanie wśród szerokich warstw ludności wiejskiej. Zarówno niezmiernie ważne sprawy organizacyjne i ekonomiczne, które będą tematem obrad, jak i szczególnie uroczysty charakter Zjazdu, zapewniają liczny udział delegatów i gości. Komitet organizacyjny Zjazdu prowadzi już prace przygotowawcze. Zjazd rozpocznie się uroczystem nabożeństwem w kościele św. Krzyża o godz. 9-tej rano, właściwe otwarcie obrad nastąpi o godz. 10 rano w salach ratusza w Warszawie.

Fałszywe 20-złotówki. Bank Polski podaje opis fałszywych 20-złotówek. Podrabiany bilet 20-złotowy wykonany jest na papierze grubszym i sztywniejszym, z połyskiem w dotknięciu tłustym. Kolory farb bronzowe, czerwone i czarne występują niewyraźnie (brudno), natomiast kolor szaro-niebieski zupełnie niewidoczny.

Strona przednia: Tło ze skomplikowanych promiennych rysunków jest zalane i nie występuje tak wyraźnie, jak na bilecie autentycznym.

Wizerunek Tadeusza Kościuszki w lewym medaljonie odbity silniej w kolorze fioletowym; cieniowanie twarzy i falowanie włosów nie uwydatnia się tak plastycznie, jak na bilecie prawdziwym.

Ramy medaljonów w drobnych szczegółach zamazane, utrzymane w kolorze brudno-czerwonym.

Litery tekstu wykonano w kolorze brudno-fioletowym, podczas gdy druk na bilecie autentycznym jest koloru szaro-niebieskiego.

Podpisy odmienne, przerywane, bądź zalane.

Numeracje: cyfry odmienne, nierówno rozstawione.

Strona odwrotna: Tło ze skomplikowanych rysunków jest przerywane, utrzymane w kolorze brudno-bronzowym.

Deseń tła, zwłaszcza u dołu, nie jest zakończony, jak to ma miejsce na biletach autentycznych i szczegół ten jest najuchwytniejszą podstawą rozpoznawczą.

W ramach medaljonów drobne szczegóły rysunków są zamazane, cieniowanie konturów niewyraźne w kolorze ceglastym, a sam orzeł cieniowany kolorem brudno-fioletowym, **podczas gdy orzeł w bilecie autentycznym utrzymany jest w kolorze niebieskim.**

Druk oraz kompozycja litery i liczby 20 wykonane kolorem brudno-fioletowym, **podczas gdy na bilecie autentycznym druk jest koloru szaro-niebieskiego.**

Dziesięć nowych rozporządzeń waloryzacyjnych. Numer 115 „Dziennika Ustaw" zawiera 10 niezmiernie ważnych rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanych na podstawie ustawy o pełnomocnictwach skarbowych. Rozporządzenia te regulują przerachowania zobowiązań komunalnych, obligacyj kolei prywatnych i t. d.

Według tych rozporządzeń, obligacje długu przedwojennego austrjackiego i węgierskiego, ulegają przerachowaniu po kursie od 15 do 30 złotych na 100 koron nominalnych, zależnie od rodzaju tychże obligacyj. — Obligacje pożyczek, zaciągniętych przez b. Galicję, będą wymieniane po kursie 20 złotych za 100 koron, a obligacje 4½% pożyczki krajowej na cele gospodarcze z roku 1914, będą wymieniane po kursie 25 złotych za 100 koron. Roszczenia do skarbu państwa o niewypłacone w przepisanym terminie lub przepisanej wysokości pobory i zaopatrzenia emerytalne wdowie, sieroce, renty inwalidzkie i t. d., przerachowuje się według pełnych stawek ustawy z dnia 14 maja ubiegłego roku. Niewypłacone w przepisanej wysokości zaopatrzenia emerytalne, wdowie, renty i t. d., będą wypłacane w równych ratach w ciągu lat pięciu, począwszy od 1-go kwietnia b. r.

Odszkodowania, należne ubezpieczonym od Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, przerachowuje się na 10% sum, obliczonych według skali paragrafu 2 ustawy z 14 maja, przyczem miarodajny jest czas płatności odszkodowań. Renty, przysługujące z tytułu ubezpieczenia od wypadków na mocy trzeciej księgi ordynacji ubezp. niemieckiej, przerachowuje się na złote według skali od 1'20 zł w dół za 1 markę, zależnie od czasu, w którym wypadek zaszedł. Zupełnie podobnie oblicza się renty inwalidzkie, przysługujące mieszkańcom Małopolski. Renty, przeliczone według tych przepisów, wypłacane będą w roku 1925 w wysokości 70%, w roku 1926 w wysokości 80%, a dopiero począwszy od roku 1928 w wysokości 100 procent.

Bydła, zboża do zasiewu i paszy nie wolno zabierać na podatki. Z powodu nadsyłanych skarg, że w niektórych miejscowościach urzędnicy podatkowi przy ściąganiu podatków zajmują konie robocze, krowy i zboże, potrzebne na zasiew, ministerstwo skarbu przypomniało urzędom podatkowym, że inwentarza żywego, paszy oraz niezbędnych do przyszłych zasiewów zapasów zboża zabierać nie wolno.

Opłaty za dowody osobiste. Okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych Nr AB 7468, zarządza pobieranie opłaty w wysokości 1 złotego, tytułem zwrotu kosztów za wydanie dowodu osobistego. Opłata ta obowiązuje od dnia 1 stycznia b. r.

Straszny wypadek w fabryce. W Zawierciu, w fabryce oleju Arona Bankiera, pękł kocioł parowy z przyczyn na razie niewiadomych. — Siła wybuchu była straszna. Znajdujący się podówczas w fabryce właściciel jej został zabity, a czterej robotnicy bardzo ciężko są ranni.

Odpis. Gmina Podkamień. Odpis.

PROTOKOŁ

z posiedzenia Rady gminnej z dnia 29 listopada 1924 r.

Obecni radni:

Naczelnik gminy, Piotr Pittner, Radni pp.: Hipolit Bajewicz, Wawrzyniec Prohosz, Andrzej Półtorak, Karol Świętojański, Dominik Skwarczyński, Herman Olesher, Demitr Demczuk, Juljan Wiszniewski.

Naczelnik gminy, Piotr Pittner, konstatuje, że Radą gminna w wymaganym komplecie się zebrała i pp. radni na zaproszenie się zeszli, otwiera posiedzenie i wnosi:

Wiadomo jest Świetnej Radzie gminnej, że na podstawie ustawy Rzeczypospolitej Polskiej zaprowadzoną została asekuracja państwowa ubezpieczeń od ognia. Instytucja ta jest dobrodziejstwem dla kraju, względnie dla każdego pojedynczego gospodarstwa w razie wybuchu pożaru, a dowodem tego jest ta okoliczność, iż w miasteczku Podkamień 3-krotnie wybuchł pożar u 6 gospodarzy, którzy nie wypłacili polis, a Świetna Dyrekcja Ubezpieczeń na doniesienie natychmiast pospieszyła z pomocą poszkodowanym, a za wyświadczone dobrodziejstwo zechce Rada gminna wyrazić dowód wdzięczności.

Rada gminna, zważywszy przedłożony wniosek, uchwala jednogłośnie wystosować pisemne podziękowanie za rychłą i skuteczną pomoc tej treści:

Swietnej Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w Tarnopolu za to, że w 3 wypadkach pożaru zlikwidowaną szkodę w ciągu kilku dni i uczciwie odszkodowanie wypłaciła.

Stwierdzamy, że w ostatnim wypadku, który miał miejsce dnia 10 października 1924 r., szkoda została zlikwidowaną dnia 14-go października 1924 r., pomimo tego, że miasteczko Podkamień oddalone jest od stacji kolejowej Brody o 24 km.

Przekonaliśmy się, że Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych jest instytucją społeczną i formalnem dobrodziejstwem dla ludności, którą rzeczywiście ochroni od nędzy. W Podkamieniu bowiem Polska Dyrekcja Wzajemnych Ubezpieczeń natychmiast wypłaciła wszystko, że pogorzelcy nawet składki ogniowej za rok 1924 nie zapłacili.

Będzie nam zaszczytem zawsze i w każdym wypadku tej instytucji i przyjść z pomocą dla dobra naszej gminy. 32

Na tem posiedzenie zakończono.

Piotr Pittner mp. *Hipolit Bajewicz* mp. *Wawrzyniec Prohosz* mp. *Andrzej Półtorak* mp. *Karol Świętojański* mp. *Dominik Skwarczyński* mp. *Herman Olesher* mp. *Demitr Demczuk* mp. *Juljan Wiszniewski* mp.

Za zgodność z oryginałem w księdze uchwał zapisanym.

P. Pittner.

Urząd gminny miasta Podkamień k. Brodów.

Michał Szczerbak, urodzony w roku 1900 w Woli Radziechowskiej, powiat Myślenice, unieważnia zgubione papiery wojskowe.

Józef Łętowski z Jawornika Polskiego, p. Hyćne, Nowa Wieś, powiat Rzeszów, unieważnia zgubione dokumenta wojskowe. 829

Odpowiedzi Redakcji.

Skowron Franciszek: W sprawie wypłaty pensji za order prosimy zwrócić się do najbliższej kasy skarbowej. Broszura, o którą prosicie, wyczerpana. Tytułem spłaty należy się 300 złotych. Prenumeratę otrzymaliśmy, portrety wysłane. — **Tomasz Cieciak:** Należy się około 6 złotych. Pieniędzy na gazetę nie otrzymaliśmy, prosimy przeto przesłać nam dowód nadania tych pieniędzy, albo samemu zareklamować na poczcie. **Antoni Wójcik:** Dwa złote otrzymaliśmy, gazetę wysyłamy. — **Klubkowski Jan:** Dwa złote otrzymaliśmy, gazetę wysyłamy, za życzenia i miłe słowa dziękujemy. Cześć! — **Tomasz Mazurek:** Wiersza nie umieścimy, może zechce pan to napisać prozą i nam nadesłać, a wtedy zobaczymy. Cześć! — **Jan Wodziński:** Przy zastosowaniu ustawy o ochronie lokatorów obowiązuje czynsz z roku 1914 przed 1 lipca, przyczem teraz płaci się odpowiedni procent tego czynszu, który co kwartał wzrasta. Musi pan zatem zbadać, jaki był płacony czynsz za to mieszkanie przed 1 lipca 1914 roku i odpowiednio obliczyć według tabelki. Tytułem zwrotu długu należy się panu około 2 złotych. — **Walenty Kotarba:** Należy się 1.856 złotych 25 groszy. — **Stanisław Maziarz:** Jeśli zajmuje się stolarstwem tylko dorywczo, a głównem jego zajęciem jest rolnictwo, należy wnieść przeciw wymiarowi podatku rekurs do właściwego inspektoratu skarbowego. Gazetę wysyłać będziemy do 15 lutego 1925 roku, a jeśli po tym terminie nie otrzymamy prenumeraty, będziemy musieli wysyłkę wstrzymać. — **Wincenty Baniowski:** Jeśli głównem waszem zajęciem jest rolnictwo, to o patent nie potrzebujecie się starać. Co do maszyny, jeśli nie jest dobra, a do tego nie z tej firmy, jaką żądaliście, możecie wystąpić na drogę sądową, o ile oczywiście kobiety tej jest na czem poszukać. Żądane portrety wysłaliśmy. — **Piotr Wrona:** Książeczkę dostanie pan w księgarni Jan Czernecki, Kraków, dokąd zechce się pan zwrócić wprost, aby ją nadesłano panu za zaliczką. Za pozdrowienia serdecznie dziękujemy i wzajemnie zasyłamy. Cześć! — **Wawrzyniec Kuranty:** Prenurata zapłacona do 34 numeru. W sprawie gazety gospodarczej należy zwrócić się wprost do Warszawy, względnie na podstawie potwierdzenia pocztowego zareklamować list polecony na tej poczcie, na której został nadany.

Franciszek Grabiasz: Jeśli to była zwykła pożyczka, należy zapłacić około 45 złotych. W sprawie rekursu prosimy zwrócić się wprost do D. O. K. w Krakowie z prośbą o odpowiedź. — **Wojciech Guzik:** Za korespondencję dziękujemy, portrety wysłaliśmy. Żadnej dopłaty nie radzimy robić, bo i te 10 dolarów stracicie, gdyż to Towarzystwo nie stoi na silnych nogach, bo zarwał je bank, który robił różne nieczyste interesy ze Związkiem handlowym rolników, na którego czele stał poseł Jan Dąbski. Zresztą, jak pan sam zauważył, już samo wysyłanie poufnych listów, które idą otwarte, nie świadczy dobrze o całej sprawie. Cześć! — **Leopold Czechowski:** Jeśli to ma być spłata z działu spadkowego, należy się 291 złotych. — **Antoni Pazdoń:** Wiec 5 stycznia jest opisany w 3 numerze gazety, wobec czego nie skorzystaliśmy. Prosimy jednak o dalsze korespondencje, krótko napisane z tamtych stron. Za życzenia dziękujemy i serdecznie pozdrawiamy nawzajem. Cześć! — **Karol Kowalik, Ameryka:** Trzy dolary otrzy-

maliśmy i stosownie do życzenia gazetę wysyłamy pod wskazanemi adresami. — **Paśko Jędrzej:** Trzy złote otrzymaliśmy, gazetę wysyłamy. — **Andrzej Gliniak:** Gazetę wysyłamy. W sprawie pensji za order „Virtuti Militari“ zwrócić się należy z dowodami do właściwej kasy skarbowej. — **Piekarczyk Kazimierz:** Bardzo dziwne macie zapatrywania na to, co redakcja robi dla swoich prenumeratorów i gdybyście widzieli te setki listów, które nadchodzą do nas, to zrozumielibyście, co mogło być powodem opóźnienia w odpowiedzi. Donieść wam musimy, że chętnie i ofiarnie idzie z poradą naszym prenumeratorom zupełnie **bezinteresownie** i otrzymujemy tylko podziękowania, a nie takie **niegrzeczne**, że inaczej tego nie nazwiemy, pisma jak wasze. Wyjątkowo dzisiaj odpowiadamy, ale na drugi raz w takim tonie napisany list wrzucimy do kosza. Za 220 koron należy się 7 zł. i umówione odsetki za trzy lata. Co do drugiego długu, należy podać nam dokładnie, w którym miesiącu dług powstał, poczem odpowiemy.— **Żołciak Franciszek:** Pisaliśmy, że wszyscy z podanej tabelki mogą sobie obliczyć długi i dlatego nie obliczamy wam, gdyż zajęłoby to dużo czasu. Dodajemy tylko, że zahipotekowany dług przelicza się na 33 procent w złotych, a reszta zaś, o ile była to zwyczajna pożyczka na 10 procent, przyczem dolicza do tych sum zaległy procent za lat trzy. Procent jest albo ustawowy (5 procent), albo też umówiony. — **Franciszek Stachnik:** O ile zwyczajna pożyczka ad 1) 35 złotych z procentami ustawowemi, ad 2) około 11 złotych. — **Michał Jaszczyszyn, Francja:** Piętnaście franków otrzymaliśmy, gazetę wysyłamy, za życzenia serdecznie dziękujemy. Cześć! — **Chrapek Wojciech:** Ustawa wyraźnie mówi, że czynsz należy płacić zdołu i tego należy się trzymać.

Dr T. Lewicki.

Niewolno Polakowi sprzedać swojej ziemi za żadną cenę; tyle mamy Polski, ile mamy ziemi. Naród, który obcym sprzedaje ziemię, wydaje na siebie wyrok śmierci.

Baczność! Baczność!

Majątki potaniały!

1) Gospodarstwo 50 morgów, I i II kl. ziemi, 2 konie, 4 sztuki bydła, 3 świnie i drób, wszelka maszynerja, 8 morgów łąk i 7 morgów lasu. Zabudowanie murowane pod dachówką, 4 klm od miasta i stacji. Stała cena 9.000 zł.

2) Gospodarstwo 38 morgów, średniej ziemi, 2 morgi lasu i 3 morgi łąki, 1 koń, 3 sztuki bydła, 2 świnie i wszelka maszynerja. Zabudowania nowe z drzewa. Cena 6.000 zł.

3) Gospodarstwo 33 morgi, I i II kl. ziemi, 3 morgi lasu, 5 morgów łąki, 1 koń, 3 krowy i wszelka maszynerja. Zabudowanie murowane. Cena 6.000 zł.

4) Gospodarstwo 25 morgów, I i II kl. ziemi, 3 morgi łąki, 4 morgi lasu, 1 koń, 2 krowy i maszynerja. Zabudowanie murowane, nowe, pod dachówką. 3 klm od miasta i stacji. Cena 5.000 zł.

5) Gospodarstwo 24 morgi, I i II kl. ziemi, 2 morgi lasu i 2 morgi łąki, 1 koń, 3 sztuki bydła, 2 świnie i wszelka maszynerja. Zabudowanie murowane, Cena 4.500 zł.

6) Gospodarstwo 19 morgów, I i II kl. ziemi, 1 koń, 2 krowy, 2 świnie i wszystkie porządki rolne. Zabudowanie murowane i z drzewa. Cena 4.000 zł.

7) Gospodarstwo 16 morgów średniej ziemi i mórg lasu bez żywego inwentarza. Zabudowanie z drzewa nowe. Cena 2.500 zł.

8) Gospodarstwo 10 morgów średniej ziemi, bez żywego inwentarza. Zabudowanie murowane. Cena 2.500 zł.

9) Folwark 330 morgów średniej ziemi, w tem 30 morgów lasu, 8 koni, 25 sztuk bydła, 25 świń i wszelka maszynerja rolnicza, młocarnia motorowa, willa o 6 pokojach, dom mieszkalny dla robotników, od miasta 6 klm, od stacji 3 klm. Cena 50.000 zł.

10) Gospodarstwo 5 morgów ziemi I. kl., w powiatowem mieście. Zabudowanie murowane pod papą w tem 2 krowy i porządki rolne. Cena 4.500 zł.

11) Gospodarstwo 3-morgowe, ziemia I. kl. Budynek mieszkalny z drzewa, chlewy murowane. Cena 1.800 zł.

12) Kamienica II-piętrowa z dwoma składami (spożywczy i żelaza, przy rynku) w wielkiem powiatowem mieście, 18 pokoi i parowe ogrzewanie. Cena 7.000 zł.

Zgłoszenia:

IGNACY ZDUNEK

Kępno (Poznańskie), ulica Nowa 489.

Uwaga: Uprasza się wszystkich wybierających się w celu kupna zabierać ze sobą zadatek conajmniej 600 zł. Z dworca udawać się wprost do mojego mieszkania. Jechać pociągiem z Krakowa przez Górny Śląsk do Kępna, odjazd z Krakowa o godzinie 10-tej przed południem. Na informacje dołączyć 20 gr w znaczkach. 48

FABRYKA SUKNA I KOCÓW

A. Kaliński, Białystok, Lipowa 4

celem najszerszego zapoznania Szan. Publiczności ze swojemi wyrobami, wysyła na listowne żądanie każdemu za zaliczeniem pocztowem w każdej ilości swoje wyroby:

Koce gładkie, wełniane, ze szlakami: **Union III 7 zł 50 gr, Union II 9 zł 50 gr, Union F. 12 zł, Union Mode 15 zł** za sztukę.

Koce pluszowe, wełniane, w deseniach, we wszystkich kolorach. Plusz B 20 zł. Plusz A 22 zł. Medea 25 zł. Montanjak Prima 30 zł. Meranda 35 zł. Secunda 40 zł, Extra 45 zł za sztukę.

Materjał na ubrania o podwójnej szerokości, we wszystkich kolorach: gatunek A 4 zł za metr, gatunek F w kolorach: Marengo, Frencz, granat. bronz, po 5 zł za metr.

Materjał na palta męskie, Lord, we wszystkich kolorach, po 8 zł za metr; gatunek A po 10 zł za metr.

Materjał na burki we wszystkich kolorach, po 5 zł za metr i 7 zł 50 gr za metr.

Cajg podwójnej szerokości, po 4 zł za metr we wszystkich kolorach.

Zamawiający ponad 100 zł otrzymuje rabat 5%.

UWAGA: Firma dostarczyła na zamówienie Pani Prezydentowej M. Wojciechowskiej 100 koców Union F dla zakładu sierót w Warszawie. 811 4 10

NA SEZON WIOSENNY

Superfosfaty kostne i mineralne

Tomasynę

Sole potasowe

Kainit

Azotniak

Siarczan amonowy

Nader korzystne warunki Gwarancja zawartości

USPULUN

pierwszorzędną bejcę nasienną

poleca

JÓZEF KARRACH, LWÓW

ulica Kościuszki L. 18.

Cenniki i prospekty darmo i opłatnie. 3024

Wszech nauk lekarskich 35 1 2

Dr S. GOLDSTEIN

osiedlił się na stałe w Radomyślu Wielkim.

BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ!

W metrach, a nie w łokciach!

WŁOŚCIAŃSKA TKALNIA „WŁÓKNO“ SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.

WE LWOWIE, UL. ZAMARSTYNOWSKA L. 36

przyjmuje len i konopie czesane i nieczesane, kłaki (pakuły) konopne i lniane, przędzy i wełny i wydaje w zamian płótno bielone i niebielone, obrusy, ręczniki, wsypy, chustki, cajgi i sukno.

Prosimy żądać naszych druków i opisów które wysyłamy bezpłatnie. Przyjmujemy też agentów na korzystnych warunkach. — Adres:

WŁOŚCIAŃSKA TKALNIA „WŁÓKNO“

Spółka z ogran. odpow.

3210 **we Lwowie, ul. Zamarstynowska 36**

FOLWARK

przy stacji kolejowej, 330 morgów magdeburskich, w tem 50 morgów lasu, w Poznańskiem, inwentarz żywy i martwy nadkompletny, własne polowanie, sprzeda zaraz właściciel z powodu przesiedlenia się. Cena według umowy, przyjazd konieczny. Zgłoszenia pod »Folwark K.« do administracji »Piasta«. 45 1 2

Po przerwie, wywołanej stosunkami powojennemi, otrzymać można ponownie słynne, medalami wystaw światowych odznaczone i od przeszło 20 lat zaprowadzone **nacieranie**, ból uśmierzające **NA REUMATYZM** oraz wszelkie łamania **NERWOL DRA FRANZOSA w Tarnopolu.** Cena flakonu 2 zł. Przy nadesłaniu zgóry przekazem poczt. 20 zł wysyła się 10 flaszek franco, nie licząc również opakowania. Dostać można we wszystkich aptekach, żądając wyraźnie „NERWOLU“ Dra Franzosa, z marką chronną „Olbrzym z młotkiem“ albo pod adresem: Dr Juljusz Franzos, aptekarz w Tarnopolu, L. 43. 718 12 0

Baczność rolnicy!

Dobra rycerskie 1.200 morgów, przeważnie pszennej ziemi, wszystkie budynki murowane, nad szosą, 5 km od miasta powiatowego, w którem się znajduje wyższe gimnazjum. Inwentarz żywy: 40 koni, 60 sztuk bydła, 1.0 owiec, 90 świń i t. d. i nadkompletny inwentarz martwy. Zamek o 20 pokojach, w dużym parku. Cena 250.000 zł., wpłaty 150.000 złotych.

Folwark 120 morgów dobrej ziemi, murowane budynki, blisko kolei, 10 koni, 25 sztuk bydła, 40 świń i t. d. Cena 65.000 złotych, wpłaty 40.000—50.000 złotych.

Gospodarstwo 48 morgów, wszystkie budynki murowane, w dużej wsi, przy szkole, rola dobra, 2 konie, 4 krowy, 5 świń i wszystkie maszyny rolne. Cena 11.000 złotych.

Gospodarstwo 42 morgi dobrej roli, wszystkie budynki murowane, 1 koń, 4 krowy i maszyny wszystkie. Cena 9.000 złotych.

Gospodarstwo 35 morgów pszennej roli, budynki murowane, 1 koń, 5 sztuk bydła i wszystkie maszyny. Cena 5.000 złotych.

Gospodarstwo 16 morgów, blisko miasta, dobre budynki i dobra rola, 1 koń, 2 krowy i maszyny. Cena 3.500 złotych.

Młyn wodny, do tego 28 morgów, blisko miasta, budynki murowane, miele na dobę 40—50 ctr., 1 koń, 3 krowy i narzędzia rolne. Cena 15.000 złotych.

Oprócz tych podanych majątków, mam w wielkim wyborze i małe od 1 morga począwszy, także domy na wsi i kamienice w mieście, ze sklepami masarskiemi, kuźnie i t. d., w cenie od 3.000—15.000 złotych.

Spieszne zgłoszenia, najchętniej osobiste i zaraz z zadatkiem, przyjmuje

Józef Pawlak, Kępno, ul. Dworcowa 289.

Bez znaczka pocztowego nie odpowiadam. 46

ZJEDNOCZENIE POLSKICH FABRYK MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

Warszawa, Moniuszki 12

TANIE — PRAKTYCZNE

SRUTOWNIKI MANEŻOWE

NIEZBĘDNE W KAŻDEM GOSPODARSTWIE WYROBU FABRYKI „SIERPCZANKA".

ŚRUTOWNIK NASZ PRZERABIA DO 1½ KORCA ZBOŻA NA ŚRUTĘ W CIĄGU GODZINY — NADAJE SIĘ DO MIELENIA MĄKI RAZOWEJ.

KOSZTUJE TYLKO 52 ZŁOTE.

DOSTAWA NATYCHMIASTOWA! 19 2 0

NAWOZY SZTUCZNE

sole potasowe, kainit, superfosfat mineralny, siarczan amonowy na długoterminowy kredyt

dostarcza hurtowo

Polskie Towarzystwo handlowe

S. A. Kraków, Sławkowska 1.

Telefon 2078. 39 1 4 Żądać ofert.

Baczność rolnicy powiatu bocheńskiego!

Dnia 29-go stycznia b. r. o godzinie 11½ przed południem odbędzie się w sali Rady powiatowej

Wielki wiec spółdzielczo-rolniczy

Na wiecu tym wygłoszone będą fachowe referaty na temat: **„Organizacja rolnictwa"**, **„Rolnictwo a handel"**, **„Rolnictwo a finanse"**.

W wiecu tym wezmą udział nasi posłowie i przedstawiciele centralnych kooperatyw rolniczych. 18 2 2

Jawcie się jak najliczniej! Jawcie się jak najliczniej!

„Jutrzenka", O. T. R. w Bochni.



Pociechą trapionych chorobami nerwów

jest świeżo wydana książka moja! Omawiam w niej na zasadzie długoletniego doświadczenia przyczyny powstania i leczenia chorób nerwowych. Przesyłam każdemu, kto zażąda, tę księgę zdrowia **zupełnie bezpłatnie**. Tysiące podziękowań świadczą o niesłychanie dodatnich wynikach żmudnego wysiłku myśli dla dobra cierpiącej ludzkości. **Kto do tego grona nerwowo-cierpiących należy,** kto cierpi na roztargnienie, zanik pamięci, nerwowy ból głowy, bezsenność, zaburzenie żołądkowe, nadwrażliwość, bóle w kończynach, na ogólną lub częściową niemoc fizyczną, lub na jakąkolwiek inną z tych bolączek bez liku, **musi zażądać przesłania mojej książki,** która mu pociechę niesie! Kto ją uważnie przeczyta, ten odzyska spokój duchowy, przekonawszy się, jak bliską ma drogę do zdrowia i radości z życia. 49

Nie czekajcie i napiszcie dziś jeszcze pod adresem:

E. Pasternack, Berlin, S. O., Michaelkirchplatz 13

Abt. 17.

Inż. Bolesław Skąpski

rządowo upoważniony geometra 700 13 0

Kraków, ul. Kremerowska 10, I piętro.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin. Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.